Nr. 71. We Lwowie Wtorek dnia 12. Marca 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 : 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Fundusz dyspozycyjny.

Lwów 11. marca.

Fundusz dyspozycyjny, jaki austrjacka rada państwa oddaje rządowi do prywatnego użytku, jest stosunkowo dość skromny; wynosi on zaledwie 50.000 zł. Gdyby w istocie rząd nic po nadto nie miał do swojej dyspozycji — temi pieniądzmi, które mu parlament uchwala do dyskretnego użytku, z którego nikomu nie potrzebuje zdawać sprawy, — wówczas z pewnością bardzo mało mógłby dysponować tym funduszem dyspozycyjnym. A przecież wywiązuje się przy tej pozycji dyskusja tak wielka i tak olbrzymia, że rozmiary jej nie stoją w żadnym stosunku z wysokością cyfry. Powody tego dają się bardzo łatwo wytłumaczyć.

Uchwalenie funduszu dyspozycyjnego wyróżnia się od uchwalenia wszelkich pozycyj budżetowych. Te służą państwu, tamta rządowi. Powiedziano wprawdzie w sferach prezydencko ministerjalnych, że fundusz dyspozycyjny musi mieć rząd każdy, bez względu na zasady, jakie wyznaje, bez względu na program, jaki sobie wytknął — i dla tego fundusz dyspozycyjny musi być tak samo uchwalony, jak każda inna pozycja budżetowa. W zapatrywaniu tem jest niezawodnie pewna racja. To prawda, że każdy rząd potrzebuje funduszu dyspozycyjnego, że potrzebuje mieć pieniądze do poufnego użytku — ale trudno przecież zgodzić się na zapatrywanie, jakoby uchwalenie jakiejkolwiek innej pozycji budżetowej, stało zupełnie na równi z uchwaleniem pozycji funduszu dyspozycyjnego.

Pan prezydent ministrów, Jego Ekscelencja hrabia Taaffe, zastrzegał się wprawdzie najsolenniej przeciw temu, jakoby dyskusję budżetową nad funduszem dyspozycyjnym chciał uważać za wyraz zaufania parlamentu, jakoby ostateczne jego uchwalenie, było uchwaleniem votum ufności. Można święcie w to wierzyć, że to, co mówił prezydent ministrów, pochodzi z głębi jego przekonania, ale też z drugiej strony można wierzyć, że to zapatrywanie jest mylne i nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy. Jeżeli fundusz dyspozycyjny ma służyć do dyskretnego użytku rządu, jeżeli prezydent ministrów nie potrzebuje potem z tych wydatków nikomu zdawać sprawę, wówczas jest rzeczą zupełnie jasną i zrozumiałą, że fundusz ten można uchwalić tylko takiemu rządowi, do którego się ma zaufanie, o którym się przypuszcza, że użyje „dyskretnych pieniędzy" tylko na takie cele, na jakie się większość uchwalająca zgodzić może.

Dlatego zdaniem naszem jest bardzo wiele racji w wywodach jeneralnego mowcy opozycji, posła Schaupa, że rząd nie ma prawa uważać coś za wotum ufności lub nie. Jeżeli choćby jedno tylko stronnictwo oświadczyło, że głosowanie nad tym lub owym przedmiotem uważa za votum ufności, wówczas kwestja zaufania jest tem samem postawiona. To jest niezawodnie słusznie, bo każde inne stronnictwo musi już z konieczności zająć pewne stanowisko w obec postawionej kwestji zaufania, choćby ono pierwotnie nie było chciało tego uczynić. Gdyby nawet do swojego głosowania najrozmaitsze dodawało zastrzeżenia i klauzule, będzie ono zawsze musiało głosować albo za wotum ufności, albo przeciw niemu. Mogłoby się tylko dziwnem wydawać, dlaczego prezydent ministrów z takim uporem trwa przy swoim twierdzeniu niełączenia funduszu dyspozycyjnego z kwestją zaufania — gdybyśmy nie znali powodów tego uporu ministerjalnego.

Zdarzyło się raz prezydentowi ministrów, że mu odmówili funduszu dyspozycyjnego i prezydent ministrów, mimo, że mu wyraźnie wówczas powiedziano, że uchwała ta inwolwuje kwestję ufności — pozostał nadal prezydentem ministrów. Nie było to może zgodnem ze znanemi i powszechnie przyjętemi regułami parlamentarnemi, ale u nas w Przedlitawji nie biorą tak ściśle rzeczy za zwyczajami parlamentarnemi. W każdym razie tego rodzaju odmowa funduszu dyspozycyjnego a z nim i zaufania nie należy do zbytnich przyjemności i hrabia Taaffe z pewnością najmniejszej nie uczuwa ochoty raz jeszcze na nie się narazić. Najlepszy zdaje mu się na to sposób oświadczyć, że fundusz dyspozycyjny nie ma nic wspólnego z zaufaniem, że można mu odmawiać funduszu dyspozycyjnego i mieć doń zaufanie i na odwrót, można mu nie ufać byle mu dać 50.000 zł. na fundusz dyspozycyjny.

Tym razem rację miał hrabia Taaffe. Uchwalono dlań fundusz dyspozycyjny — a z nim i zaufanie. Że większość wynosiła tylko dziewięć głosów, cóż to prezydentowi ministrów szkodzi. Nasz hrabia jest bardzo skromny i zadowolni się nawet taką większością. Byle ją miał.

Wykonywanie nowej ustawy drogowej

Onego czasu donieśliśmy już, iż Wydział krajowy, mając na względzie tę okoliczność, iż do ocenienia skutków ustawy tej doniosłości, co ustawa drogowa, potrzeba nietylko wprowadzenia jej w życie, lecz także dłuższego wykonywania oraz starannego i wszechstronnego zbadania osiągniętych rezultatów, postanowił przystąpić do gromadzenia materjałów, któreby wykazując dodatnie i ujemne strony noweli do ustawy drogowej z roku 1875, dały zarazem podstawę uzasadnionej opinji o wartości tej ustawy dla ekonomicznych i społecznych stosunków naszego kraju, niemniej też o wnioskach dążących do jej zmiany. W tym celu żądał Wydział krajowy jeszcze w połowie r. z. od wszystkich wydziałów powiatowych przedłożenia wykazu wszystkich dróg gminnych z podaniem dat, ilustrujących dokładnie administrację tychże dróg na podstawie postanowień nowej ustawy drogowej. Prócz tego polecono wydziałom powiatowym odpowiedzieć na pytania, postawione w kwestjonarjuszu co do trudności, spostrzeżonych przy wykonywaniu ustawy drogowej. W tych pytaniach mieściło się również jedno ważniejsze, na które odpowiedzieć miała pełna rada powiatowa, to jest, czyli zastąpienie ustanowionych obecnie prestacyj drogowych w robocie i materjale drewnianym, dodatkami do podatków bezpośrednich, nakładanemi dla pokrycia potrzeb dróg gminnych, byłoby zgodne z dobrem ludności tamtejszej i czy powiaty zdołałyby w danym razie podołać temu ciężarowi, bez obawy szkodliwych następstw ekonomicznych. Według obliczenia Wydziału krajowego ciężar powyższy wymagałby średnio w całym kraju nałożenia dodatków do podatków bezpośrednich, bądź na gminy i obszary dworskie, bądź na powiaty w wysokości około 30%.

Dotychczas odpowiedziały na ten okólnik wydziały powiatowe w Buczaczu, Czortkowie, Dolinie, Jaśle, Kałuszu, Kolbuszowie, Krośnie, Nisku, Pilznie, Przemyślu, Przemyślanach, Sanoku, Samborze, Staremmieście i Zaleszczykach. Prócz rad powiatowych w Przemyślu i Przemyślanach, wszystkie inne, które dotąd nadesłały swe wota, oświadczyły się przeciw zastąpieniu dotychczasowych prestacyj w naturze, dodatkami do podatków bezpośrednich. Wydział powiatowy w Pilznie był wprawdzie również za dodatkami do podatków, jednakowoż wniosek jego upadł na pełnej radzie powiatowej. Wszystkie powiaty oświadczają prawie jednozgodnie, iż w dzisiejszych czasach nadmiernego opodatkowania, wszelkie, choćby najmniejsze nałożenie nowego ciężaru podatkowego, stałoby się nader uciążliwem dla kontrybuentów. Niektóre powiaty jak: Nisko, Kałusz, nawet nie występują przeciw zmianie noweli drogowej, a Dolina nawet oświadczyła się przeciw wprowadzonemu nowelą drogową prestacji w robocie z 6 na 4 dni w roku. Natomiast niemal wszystkie powiaty użalają się na utrudnioną manipulację, rachunkowość i kasowość, wprowadzone regulaminem drogowym, którym gminy żadną miarą podołać nie mogą. Wydział powiatowy jasielski np. tak charakteryzuje powyższą kwestję: „Jednem pociągnięciem pióra stworzyła nowela drogowa w kraju kilka tysięcy zarządów z charakterem publicznym, kilka tysięcy kas publicznych, dalej zaś jednem pociągnięciem pióra zamianowała podwójną, a może i potrójną ilość urzędników, którym ten zarząd i kasy powierzyła i to urzędników gratysowych niepłatnych a przymusowych. Myśl przewodnia, ażeby zapomocą wspólnego zarządu drogowego, połączyć obszar dworski z gminą w harmonijną całość, nietylko nie osiągnęła zamierzonego skutku, ale wręcz przeciwny wywołała rezultat, jak to się w praktyce ujawniło." Wydział powiatowy podnosi dalej, że wina tego leży w wadliwości ustawy, uapisanej przy zielonym stoliku, bez znajomości głębszej stosunków wiejskich, charakteru i skłonności ludu, który nie dojrzał jeszcze do tych pojęć, aby zdołał doniosłość takiej ustawy zrozumieć i ocenić. Czynności zarządów drogowych są zbyt uciążliwe; zaprowadzono cały aparat biurokratyczny w każdej gminie, tam gdzie nie ma ludzi umiejących czytać i pisać, nakazano prowadzenie aż siedmiu ksiąg rachunkowych, kwitarjuszów, preliminarzy itp., a do tego już potrzeba nie pierwszych wiadomości elementarnych, ale buchhalterów, których nawet między inteligentniejszą częścią ludności wiejskiej nie można znaleźć.

Jeszcze w ostrzejszych słowach występuje przeciw całej noweli drogowej wydział powiatowy w Pilznie, który widocznie zirytowany tem, iż wniosek jego zmiany prestacyj w naturze na dodatki do podatków nie przeszedł w radzie powiatowej, krytykuje całą ustawę drogową i wszystkie przepisy wykonawcze. Wydział ten twierdzi, że zanadto może daleko wyciągano rękę po wzory na zlepienie ustawy i stracono cel z oka, to jest budowę i utrzymanie dróg gminnych. Po co było szukać przykładów po Francji lub Belgii, kiedy w sąsiednim Szlązku lub na Morawie komitety drogowe wcale dobrze obchodzą się bez szarwarków, bez pańszczyzny drogowej, a z pewnością mają drogi lepsze, niż nasze fikcyjne zarządy drogowe. Nie ma tam tęsknoty za owymi błogosławionymi czasami, za owym złotym wiekiem, kiedy pańszczyzna kwitnęła. Jużby też był czas — kończy ten wydział powiatowy — żeby i u nas przy końcu 19. wieku przestano hołdować widmom pańszczyzny i stanowczo zerwano z tradycją, która była jednym z czynników, które ojczyznę wtrąciły do grobu. Dodać tu jednak musimy, iż w tym powiecie właśnie włościanie i mieszczanie, a zatem klasa najuboższa, na którą w tym wypadku przedewszystkiem oglądać się wypada, oświadczyli się przeciw zniesieniu prestacyj w naturze. Wydział powiatowy pilzneński oświadcza w końcu, że nie chce przykładać ręki ani do obalenia, ani też do podpierania słabego budynku, jakim jest nowela drogowa, w przekonaniu, że budynek nie stojący na silnych podwalinach, z biegiem czasu sam przez się runąć musi.

Korespondencje.

Wiedeń 8. marca.

(Z Rady państwa).

Dyskuja szczegółowa nad budżetem znacznie więcej nasuwa zajęcia, aniżeli dyskusja jeneralna. W jeneralnej dyskusji święcił rząd, chcący stać ponad stronnictwami, tryumf w swoim rodzaju — mianowicie wszyscy mowcy przemawiali p r z e c i w, a głosowali z a budżetem. Mając wszystkich przeciw sobie, stanął gabinet hr. T a a f f e g o u szczytu swoich marzeń. W ogóle jednak była to czcza walka na słowa, walka, której rezultat z góry był znany. Inaczej w dyskusji szczegółowej. Tu uważny słuchacz dopiero dowiedzieć się może, czego każdemu ze stronnictw brakuje i tu dopiero nabrać można przekonania, że gabinet w istocie nie zadowolił nikogo, prócz siebie samego. Tu podnoszone bywają skargi szczegółowe, do których przyłączają się posłowie ze stronnictw sobie obcych lub zgoła nawet wrogich. Szczególnie tyczy się to żalów na polu ekonomicznem. Nawet potulne Koło polskie nie może zupełnie zataić niezadowolenia kraju, chociaż przeważnie stara się załatwić je „poufnem przedstawieniem" u rządu. Taki np. los spotkał na wczorajszem posiedzeniu Koła aż dwa wnioski: wniosek p. Rutowskiego o zawezwanie rządu do wydania ścisłej instrukcji co do wykonywania ustawy o podatku wódczanym i wniosek p. Kozłowskiego o pomnożenie liczby weterynarzy. Zresztą Koło polskie wychodzi z zasady, że spełniając życzenia p o s z c z e g ó l n y c h „mieszkańców Galicji", spełnia *implicite* życzenia kraju. To też na stu petentów, zalegających korytarze Izby, znajdujemy co najmniej 90 z Galicji. Każdy agitator wyborczy nasyła „swemu" posłowi tuziny takich petentów z interesami prywatnej natury, to też nie dziw, że członkom gabinetu, których posłowie polscy z takimi interesami nachodzą, zdaje się, że Bóg wie, ile robią dla ludności polskiej.

Ale powracam do dyskusji szczegółowej nad budżetem.

Dzisiejszy pierwszy dzień dał pole do popisu aż ośmiu mowcom... przepraszam dziewięciu, bo i pan R o m a s z k a n zabrał głos, żeby jak zwykle, uczynić wniosek na zamknięcie dyskusji. Mowy podałem Wam w dość obszernem telegraficznem streszczeniu, dodać mi jednak wypada, że tym razem mowcy mieli dość liczne grono słuchaczy na ławach poselskich, z wyjątkiem p. V i t e z i c z a, który monotonnie, jak pozytywka przez $1^1/_2$ godziny wywodził swoje żale, ażeby obecnemu w loży przyjacielowi politycznemu Draganowi Cankowowi, dać poznać swój talent oratorski.

Pan C a n k o w jednak ustawicznie ziewał a mina jego zdawała się wyrażać głęboką pogardę. Pierwszy mowca, poseł L i e n b a c h e r, mówiąc jakoby o radzie państwa, palnął filipikę ku własnej obronie przeciw zarzutom podniesionym przez p. E b e n c h o c h a w dyskusji jeneralnej. Z mowy p. L i e n b a c h e r a, należy się domyślać, że spór wewnętrzny w obozie klerykałów, został już jako tako połatany, lub że przynajmniej jest na drodze do połatania.

Z ostrego tonu przemówił drugi mowca poseł K a i s e r. Jego krytyka czynności parlamentu była tak ostrą, że słuchając jej, zdawało mi się chwilami, że jestem w Paryżu i że to Boulanger przemawia za rozwiązaniem izby.

Ale p. K a i s e r to zwykły poseł, a nie żaden Boulanger, nie ma on bynajmniej obowiązku z tych samych premis dojść logicznie do tego samego wniosku, to też zakończył swoją orację skromnem żądaniem, ażeby posłom zapisywano „absencje" (p. Kaiser jest nauczycielem) i za każdą absencję potrącano dyety.

Dawniej plagą parlamentu byli adwokaci, obecnie nauczyciele gimnazjalni. Tak jak tamci o wszystkiem sądzili według litery prawa, tak ci chcieliby wszystko wziąć pod strychulec szkolny. Doczekamy się może jeszcze porządku izbowego, według którego prezydent każe n. p. panu V i t e z i c z o w i za karę 100 razy przepisać *„Halts Maul"*, panu S k u p a l i k o w i do *„Sprachzeichen"* za mówienie po czesku, a jeżeli będzie bardzo srogim — panu T ü r k o w i każe przez godzinę trzymać język przyłożony da ściany — „za szwecowanie" jak to za dobrych czasów mawiano w gimnazjach galicyjskich. Jeno członkowie Koła polskiego dostaną z obyczajów „wzorowo", tylko „pilność" gotowa szwankować, a już co najwyżej dostaną z pilności notę „zmienna", bo wszakże przy kwestji propinacyjnej sporo w izbie wysiadywali.

Przemawiali też dzisiaj dwaj Rusini: hofrat K o w a l s k i i p. O z a r k i e w i c z. Ci panowie nie lada mają wygodę, ot po prostu co roku powtarzają to samo. Mowy ich są nudne, bardzo nudne, to nie grzmoty A n t o n i e w i c z ó w, R o m a ń c z u k ó w i S i c z y ń s k i c h, ani to głos Wernyhory — Kowalskiego z sejmu, to są *k. k. oesterreichische Ruthenen*, którzy raz na rok zamanifestować muszą swoją *raison d'etre*, wtrącając „swoich trzy groszy" do dyskusji budżetowej. Z sejmowymi Rusinami można walczyć, z tych chyba śmiać się można. To też zauważyłem, że hr. T a a f f e przez cały przeciąg mowy p. K o w a l s k i e g o pocierał nos w sposób bardzo podejrzany, jak gdyby chciał śmiech zamaskować, inaczej ja przynajmniej wytłumaczyć sobie nie mogę maltretowania tej szlachetnej części oblicza prezesa gabinetu. *(Ad.)*.

Rzym 9. marca.

(Nowy gabinet. — Uniwersytet gregorjański).

Skład nowego gabinetu jest wam znany; stworzenie go nie było łatwą rzeczą, a Crispi był bliskim zwątpienia. Byłby on niewątpliwie zrzekł się tej przykrej misji, gdyby nie stanowcza wola królewska.

Dziś po dokonanym fakcie wrażenie da się tak ocenić: Stronnictwo liberalne powitało nowy gabinet, który w polityce naszej oznacza „zwrot na lewo" bardzo przyjaźnie. Nowi ministrowie są dzielnymi ludźmi, a to co, ich zaleca — w naszych stosunkach — jest, iż w parlamentarnem życiu nie grali zbyt wybitnej roli.

Minister skarbu G i o l o t t i jest wytrawnym znawcą finansów i w tym kierunku ma znaczną

---

9)

MIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Bo jestem na drodze do wygranej. Znalazłem ją; wiem, jak się nazywa, gdzie mieszka; posłałem jej bukiet z cyklamentów....

— Który przyjęła?

— No, nie... odesłała...

— A to dopiero droga szczególna do wygranej! Jesteście obadwaj fryce. Zabieram sobie „Scherza" i „Fingala". Wentzel stroił fortepiany, a ty posyłałeś bukiety... nieprzyjęte! Istotnie, rezultat zdumiewający!

— Powoli, powoli, Michel! — zawołał Croy-Dülmen — jeszcze termin nie upłynął. Niech Herbert opowie, co zdziałał.

— Przecież już słyszałeś. Dostał figę.

— Dostałem fotografję! — pochwalił się właściciel „Fingala".

— Pokaż, pokaż! — zawołali wszyscy.

Herbert dobył z pugilaresu ozdobną kartkę. Tak, była to ona, ta sama cudownie piękna dziewczyna o dumnych ustach i poważnych, głębokich oczach.

Schöneich z kolei wziął fotografję, obejrzał i ruszył ramionami.

— I takiej ty posyłasz bukiety! Przyznaj się, że i tę podobiznę kupiłeś u fotografa.

— A no, prawda! Przecie nie mogłem prosić, bo...

— Boś jej głosu nie słyszał.

— Owszem, ale mówiła do swej towarzyszki.

— Więc była i eskorta?

— A jakże. Stara, okropna megera, w przeraźliwej żałobie. I panienka ubierała się czarno. Chodziłem za niemi jak cień i może wreszcie znalazłbym sposobność poznajomienia się choć z trudem, bo ci Polacy trzymają się klanem, żeby nie to...

— Żeś usłyszał impertynencję...

— Ale gdzież tam! Na domiar nieszczęścia, pod koniec sezonu przyjechał do nich jakiś facet, jak siarka chłop, i nie odstąpił na krok.

— Pewnie narzeczony.

— Nie, krewny. Nazywali się po imieniu.

— No, więc ty go wyzwałeś i zabiłeś...

— Jakże, bez powodu? Dałem za wygranę i wyjechałem, ale mam plan obmyślany, niezawodny.

— Ciekawym usłyszeć ten twój plan pierworodny! — szydził Schöneich.

Croy-Dülmen zrazu słuchał zawstydzony. Herbert pokazał się rozumniejszym od niego. Była to hanba, skaza na opinji. Ale w miarę opowiadania uspokoił się zupełnie. Przeciwnik, według wyrażenia barona Michała, zjadł mydło. Więc hrabia uśmiechnął się lekceważąco, sięgnął po ananas z kosza i począł go krajać na wety. A Herbert roztaczał swój plan.

— Jadę do Poznania, kupuję w sąsiedztwie majątek i zaczynam staranie po formie. W ostateczności gotówem się ożenić.

— Jeżeli cię zechcą! — mruknął Schöneich.

— Mnie?! — oburzył się magnat.

— Żebym był panną, tobym odmówił.

— Ktoby tam tobie proponował!

— Możem nie ładny, nie szykowny?

— Śliczny! — parsknął śmiechem Wentzel. — Jakże się wabi ta piękna Polka, Herbercie?

— Jadwiga.

— One wszystkie widocznie Jadwigi.

— Alboż znasz więcej tego imienia?

— Moja matka była Jadwiga! — mruknął niewyraźnie, spuszczając głowę nad talerzem.

— Nazwisko dzikie, trzeba się zakrztusić: Chrząstkowska....

— Jak? co?

Hrabia upuścił nóż na stół, twarz jego wyrażała okropne zdumienie i komiczny przestrach.

— Chrząstkowska! — powtórzył Herbert, kalecząc niemiłosiernie wyraz i krzywiąc się, jakby jadł cytrynę.

— A ten młody, co jej towarzyszył, także Chrząstkowski?

— Zdaje mi się.

— Jan?

— Zkądże mogę wiedzieć? Co tobie?

— *Verflucht, verdammt!* — krzyknął hrabia, zrywając się na równe nogi. — Bywajcie zdrowi!

— Sfiksował! — wołał Schöneich.

Jak admirał, Wentzel nie wziął reszty z paltotem dogonił go lokaj na schodach, kapelusza zapomniał. Jak szalony wyleciał na ulicę.

Taranty stały przed bramą. Skoczył do karety.

— Do pana Sperlinga! galopem!

Konie pognały jak wicher, krzesząc iskry z kamieni; latarnie migały jak błędne ogniki, stangret bezustanku krzyczał: baczność! — policjanci daremnie wołali — konie niosły, aż na drugi koniec miasta, gdzie mieszkał plenipotent hrabiego, młody jurysta, kolega z uniwersytetu.

Wentzel wyskoczył w biegu, zginął w bramie,

— Jest pan Sperling? — spytał szwajcara.

— Nie wychodził, a może nie wrócił.

— Cóżeś robił, słomiana lalko? — zawołał panicz groźnie i ruszył na schody, skacząc po cztery stopnie.

Od urodzenia tak się nie zmęczył i od urodzenia nie odwiedzał plenipotentów — dawał im audjencję u siebie w pałacu. To też gdy zadzwonił — Sperling, otwierający w miejscu lokaja, aż się cofnął z podziwu.

— Pan hrabia? Co się stało?

— Gdzie listy, któreś dziś odemnie zabrał?

— Są u mnie.

— Pokaż ten z dzikim podpisem, z Poznania, gdzie pytają o metrykę mej matki.

— Zaraz, proszę do gabinetu.

Weszli do izdebki, zawalonej foljałami; u biurka pisała młoda kobieta.

— Moja żona, hrabia Croy Dülmen! — przedstawił adwokat, a potem, zwracając się do niej, spytał: — Gdzie są listy hrabiego, Lili?

Kobieta w milczeniu podała pakiet, skłoniła się i wyszła.

Sperling przerzucił zwitek, Wentzel targał wąsy. Nareszcie znaleziono kwestjonowany list. Nosił adres pałacu pod Lipami i pisany był złą niemieczczyzną. Hrabia go znalazł w stosie innych na biurku, odczytał, a ponieważ był w interesie prawnym, polecił odpowiedź Sperlingowi. Teraz porwał go gorączkowo i przeczytał raz drugi; zawierał, co następuje:

„Szanowny Panie! W imieniu pani Tekli Ostrowskiej udaję się do niego w następującym interesie. Po zgonie ś. p. Wacława Ostrowskiego w maju bieżącego roku, potrzebne są dla formalności prawnych spadkowych: metryka i świadectwo ślubu i zgonu śp. Jadwigi z Ostrowskich hrabiny Croy-Dülmen, o które to papiery w kopji ośmielam się upraszać. Na koszta stemplowe i pocztowe załączam 25 marek, ufając, że szanowny Pan drobnej tej prośbie nie odmówi.

Przyczem pozostaję z należnym szacunkiem

Jan Chrząstkowski.

Adres mój następujący: „Provinz Posen, poczta Braniszcze, majątek Maryampol."

Wentzel przetarł oczy i powtórzył półgłosem:

— Chrząstkowski, Chrząstkowski. — Potem spojrzał na Sperlinga i spytał:

— Aleś jeszcze nie odpisał, sądzę.

— Owszem. Nie odkładam nigdy do jutra.

— Człowieku! I cóżeś odpisał?

Co pan hrabia polecił: że niema ani czasu ani ochoty na szperanie w dokumentach, a papierów po matce nie wie nawet, gdzie szukać dawno je darował szczurom.

— Donner und Gewitter! Czarno na białem... taka monstrualna obraza! Czyś zwarjował?

— Nie ja, panie hrabio — rzekł z ukłonem jurysta.

— I list poszedł?

— Przed godziną.

Wentzel garściami wziął się za włosy.

— Trzeba go wycofać!

— Poczta nie wydaje.

— *Zum Kukuk* poczta! Ja ją własnemi rękami podpalę, byle ten nieszczęsny list zatrzymać! Prędzej, bierz kapelusz, jedźmy!

I stała się rzecz niesłychana — Wentzel, patrjota i zapaleniec pruski, klął tego wieczora zarząd niemiecki, złajał od „Lumpów" urzędników pocztowych, groził pobiciem starszemu, proponował łapówki — i nareszcie około północy znalazł się w kancelarji cyrkułu, oskarżony o naruszenie porządku, o gwałt, o nieposzanowanie przepisów, o obraźliwe słowa i ruchy.

Sperling dawno uciekł. Bojąc się awantury i rozgłosu, młody człowiek uznał się winnym, zapłacił sto marek kary i został przez żandarmów odprowadzony do karety.

Postanowił jednak na swojem — list Sperlinga miał w kieszeni, okazał się mocniejszym nad rygor pruski.

Nazajutrz ciocia Dora wracała wcześniej z rannej mszy, rozpromieniona powrotem wychowańca. Radość przy spotkaniu z nim zagłuszyła dawny żal, zawód i słuszne oburzenie. Przyjęła go zgodnie z parabolą o synu marnotrawnym.

Powóz jej wyminął przy bramie inny. Był to wolant hrabiego — a dalej dorożka, przy której krzątał się Urban, ładując tłomoki.

Cioci Dorze zastygła krew w żyłach.

— Co ty robisz? — spytała lokaja.

Nim zdołał odpowiedzieć, hrabia się zjawił w paltocie i kapeluszu, nakładając rękawiczki.

— A! ciocia wraca od św. Jadwigi! — zagadnął wesoło. — Dzień dobry!

— Co to jest? Gdzie ty jedziesz?

— I ja jadę do św. Jadwigi!

— Do kościoła? Z rzeczami!

— Uhm, myślę tam odprawić rekolekcje!

— Co ty gadasz! Takie nieładne żarty! Mów prawdę. Kiedy wrócisz?

— Po rekolekcjach. Do widzenia! Czy kupiła już ciocia chińskie dziecko?

— Pfuj! dorosły człowiek, a błaznuje jak łobuz! Jesteś źle wychowany!

— No, to mi ciocia pierwsza mówi w życiu! Ach! ja nieszczęśliwy! Czyż nigdy nie znajdę łaski w cioci oczach? To mnie do grobu wpędzi!

Załamał ręce ruchem teatralnego kochanka. Panna Dorota zakryła twarz aksamitnym modlitewnikiem i podreptała szybko na górę.

— *Marsch!* — zakomenderował hrabia stangretowi.

Wolant wytoczył się na ulicę i popędził na dworzec kolei.

Wentzel był tak zajęty, że nawet nie spojrzał w okna hrabiny Aurory. Co prawda, nieciekawy był zobaczyć admirała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przewagę nad ministrem finansów Seismit-Doda. Minister poczt i telegrafów Lacava i minister oświaty Bacelli należeli od początku swej karjery dyplomatycznej do lewicy i oni jednak nigdy wybitnej roli nie odegrali. Minister wojny Bertole Viale, minister marynarki Brin i Finali minister robót publicznych, należą do prawicy. Ten ostatni jednak tylko formalnie, gdyż interesom partji liberalnych swych zapatrywań nie podporządkowywał nigdy. Dwóch pierwszych nakazał zostawić wyższy interes, ostatni nie jest wcale lewicy nieprzyjemny.

Z tem wszystkiem jednak panuje przekonanie, że gabinet nowy nie ma wielkich aspektów i że jest tylko przejściowym — faktem jest jednak, iż z chwilą jego stworzenia ucierpiał co do polityki zewnętrznej aljans środkowo-europejski, gdyż Włochy niewątpliwie zbliżą się do Francji.

Jeżeli nawet gabinet dłużej się utrzyma, to tekę spraw zewnętrznych weźmie wkrótce od Crispiego Damiani, który powszechnie uchodzi za zwolennika Francji.

Przed kilku dniami wydał uniwersytet gregorjański program na r. 1888/9. Uniwersytet ten założony przez św. Ignacego Lojolę, uprzywilejowany przez Grzegorza XIII, a r. 1876 uzupełniony przez Piusa IX. fakultetem prawno-kościelnym — jest pepinierą jezuityzmu. Ma on fakultet teologiczny i filozoficzny. Z 21 profesorów, jest 2 Niemców, 1 Francuz, a reszta Włosi. Trzynastu profesorów wykłada teologję i prawo kościelne, ośmiu filozofję.

W ubiegłym roku liczył fakultet teologiczny 399 słuchaczy, przeważnie księży, którzy już gdzie indziej fakultet ten ukończyli. Wydział prawa kościelnego ma 75 uczniów, filozofia liczy ich 269 Razem jest 708 uczniów. Według narodowości podzieleni przedstawiają się w sposób następujący: Włochów 196, Francuzów 127, Niemców 102, Niemców austrjackich 45, Amerykan 61, Anglików 36, Polaków 25, Belgów 22, północnych Amerykan 12, Szkotów 19, Hiszpanów 14, Szwajcarów 13, Węgrów 12, Holandczyków 7, Irlandczyków, Bułgarów, Ormian po 2, Portugalczyk 1 i Indjanin 1.

Wykłady w tej szkole są bezpłatne zupełnie; nawet za osiągnięcie stopnia doktora nie płaci się żadnych taks. Jedynym wydatkiem jest kwota 3 złr. (1·50 lirów) na sprawienie dyplomu.

Z tej szkoły działa jezuityzm na cały świat.

Z Lotaryngji 7. marca

(Towarzystwo polskie w Metz i jego zabawa karnawałowa).

Wychodząc z zasady, że tylko wspólna moc zdoła nas ocalić", powzięło jeszcze przy końcu zeszłego roku kilku Polaków, zamieszkałych w Metz, zamiar założenia dla rodaków miejscowych i okolicy „Towarzystwa polskiego". Pierwszem zadaniem było zebrać przynajmniej część rodaków z Metz i okolicy. W tym celu zbierano się co niedzielę w „Café Stanislas". Kiedy liczba uczestników znacznie już urosła, objaśniono zebranym myśl założenia stowarzyszenia. Zamiarowi temu wszyscy szczerze przyklasnęli. Szereg następnych posiedzeń poświęcono obradom nad ustawami. Gdy i pod tym względem zgoda nastąpiła przedłożono policji zameldowanie Towarzystwa z dołączeniem spisu członków, których liczba jest 23. W trakcie tych przygotowań urządzono między sobą w wigilję Nowego Roku zabawę, która się nad wszelkie oczekiwania — jak to onego czasu donosiłem — powiodła. Poznawszy dobrze swe siły, przystąpiono do wyboru zarządu. W skład jego weszli pp. Nowicki przewodniczący, Piotrowski sekretarz i Giertka skarbnik. Wybór ten uważać trzeba za szczęśliwy. Wszyscy trzej panowie posiadają obok potrzebnej kwalifikacji do sprawowania przyjętych urzędów, szacunek i zaufanie wszystkich członków. Można się po nich spodziewać, że umiejętnie i w duchu prawdziwie polskim towarzystwem kierować będą. Dali też już tego dowód między innemi przy urządzaniu zabawy karnawałowej. Jak inna tak i nasza młodzież bawi się chętnie, nie mając zaś sposobności zabawienia się w gronie rodaków, szuka przyjemności między obcymi. Z tego stanowiska, przyznać trzeba, że przyzwoite zabawy, urządzane przez towarzystwa polskie na obczyźnie mają bardzo doniosłe skutki.

Młode Towarzystwo polskie w Metz urządziło zabawę w niedzielę zapustną. Oprócz członków zaproszono na nią także kilku rodaków z dalszych okolic. By połączyć przyjemne z pożytecznem, umieścił zarząd w programie zabawy produkcje instrumentalne, wokalne, deklamacje, przemowy, gry towarzyskie i tańce. Młodzi panowie Hompa wykonali z uczuciem i z doskonałą techniką kilka lepszych utworów na skrzypcach i wiolonczeli z towarzyszeniem fortepianu. Panna Nowicka uraczyła gości pięknym śpiewem, przyczem dała poznać, że ma głos nader sympatyczny. P. Piotrowski, doskonały tenor, zachwycił swym śpiewem kilku numerami, za które mu podziękowano hucznem brawo. Polonez z Halki, wykonany przez jednego z gości, przyjęto z wielkim zapałem. Z udatnemi polskiemi deklamacjami wystąpili pp. Piotrowski, Wachowski i Gryzon.

Między przemowami zasługują na wyszczególnienie toasty na cześć zebranych pań, zarządu i gości.

W zabawie wzięło blisko 50 osób udział. Między obecnymi byli: państwo Nowiccy, Gracikowscy, Giertkowie, Matuszewscy z Montigny, Cygańscy, Żółmerowie, Gółczewscy, Hompowie, p. Matuszewski z Metzu, dwóch panów z Arsu i inni.

W miłej harmonji i podniesionym nastroju bawiono się do rana. Wszyscy zaś opuścili salę z mocnem postanowieniem pielęgnowania odtąd jeszcze więcej niż dotąd języka polskiego w rodzinie. (Dz. Pozn.)

Z lwowskiej izby adwokatów.

Wiadomo, że §. 27. lit. e. ordynacji adwokackiej nadaje izbom adwokackim ważne i doniosłe prawo wypowiadania opinji o projektach do ustaw (*Gutachten über Gesetzentwürfe*).

Przepis ten ustawy był dotąd martwą literą dlatego, ponieważ ministerstwo sprawiedliwości nigdy nie zasięgało opinji izb adwokackich i nie udzielało im w tym celu dotyczących projektów, jeżeli przedkładało je przed ciałom prawodawczym do uchwalenia.

Postępowanie takie pozostawiało na najwyższych ustawach zanadto widoczne piętno „zielonego stolika". Podczas gdy bowiem w innych działach administracji przyjęto już jako zasadę, iż przed uchwaleniem nowych ustaw, zasięga się ekspertów, fachowych, izby handlowe, rękodzielnicze, rolnicze, korporacje robotnicze itp. w rzeczach samego ścisłego prawa i procedury sądowej, ministerstwo polega wyłącznie na swych urzędnikach ministerjalnych i pomija całkiem tych, którzy praktycznie ciągle prawo, procedurę sądową wykonują, którzy z tego powodu są w ciągłym kontakcie z ludnością potrzebującą, pomocy prawno-sądowej, którzy jedynie zatem mogą poznać żale, krzywdy i życzenia tej ludności i osądzić, w jakim kierunku ta lub owa ustawa zmiany, reformy wymaga i o ile projekt reformy może odpowiedzieć potrzebom ludności. Ekspertami tymi są niewątpliwie sądy, urzędnicy sądowi i izby adwokackie, względnie adwokaci.

Specjalnie adwokaci najwięcej mają sposobności poznać zbliska potrzeby ludności i niepraktyczne, wadliwe strony ustawodawstwa i dlatego słusznie ordynacja adwokacka z 6. lipca 1868 r. nadaje izbom adwokackim doniosłe prawo wypowiadania swej opinji o projektach ustaw, o potrzebach zmiany ustaw, o stanie sądownictwa itp. Niejeden błąd w ustawie, niejedna wada i niedokładność byłaby usuniętą, gdyby ministerstwo zamiast polegać na urzędnikach ministerjalnych, z „zielonego stolika" robiących ustawy, a nieznających praktycznego życia i potrzeb poszczególnych krajów, zapytywało sądy i izby adwokackie jako korporacje ekspertów, o opinję względem każdego ustawodawczego przedłożenia.

To też lwowska izba adwokatów wniosła w tej mierze memorjał do ministerstwa sprawiedliwości, w którym upomina się o te prawa swoje i w interesie ustawodawstwa i potrzeb kraju domaga się, by każdy projekt nowej ustawy przed przedłożeniem Radzie państwa lub Sejmom udzielany był izbom adwokackim do zaopinjowania.

Nie wątpimy, że i inne izby adwokackie pójdą za przykładem lwowskiej izby i upomną się o swoje prawa, co musi wyjść na pożytek kraju i potrzeb ludności. Liczne są np. skargi na nowelę egzekucyjną z 10. czerwca 1887, która zawiera nader niepraktyczne postanowienia co do opisywania przynależności dóbr, unieważniania licytacji itp. i zamiast przyspieszyć syzyfowy bieg naszych procedur sądowych, utrudnia postępowanie i wspiera tylko nierzetelnych i niesumiennych dłużników. Nowela ta, w zasadzie wskazana i potrzebna, wyszłaby była niewątpliwie w innej formie z ministerjalnej pracowni, gdyby poprzód zasięgnięto opinji praktycznych jurystów, sądów i izb adwokackich, znających prawo nietylko z książki i zielonego stolika, ale z życia, z tego „co boli". Sądzimy, że i poselskie sfery nasze w radzie państwa poprą te zbawienne usiłowania naszej izby adwokatów, która w ostatnich czasach kilka ważniejszych memorjałów wysłała do ministerstwa, między innemi i memorjał o pomnożenie sił sądowych, który w całej osnowie pojawił się już w marcowym zeszycie *Przeglądu sądowego*.

KRONIKA.

Po raz pierwszy zbiera się dziś nowo wybrana rada miejska, ażeby po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele katedralnym, przystąpić do spełnienia przyjętego na siebie obowiązku.

Stary to a piękny zwyczaj! Ojcowie nasi poczynali od Boga i z tych samych miejsc ślubowali, że pracować będą w imię miłości i sprawiedliwości, w imię jedności i zgody. Zmiana magistratury miejskiej nie nosi na sobie dziś tej uroczystej cechy jak dawniej; inaczej to niegdyś szli nowo wybrani rajcy do świątyni, inaczej odczuwano tę chwilę w mieście! Dziś jesteśmy zimniejsi i obojętniejsi; zmieniły się czasy i zmienili się ludzie. Jedno się tylko nie zmieniło! Jak ongi, tak dziś jest prawdą, że rządzącym nie pomogą najpiękniejsze zalety wiedzy i dobrych chęci, jeżeli nie będzie jedności, jeżeli sprawiedliwość nie pójdzie w parze z miłością i pobłażaniem — jeżeli w walce o drobne i podrzędne szczegóły zatraci się cel wielki, który na oku zawsze mieć należy.

Droga, którą nowa rada ma kroczyć jest jej wskazaną głosem obywateli.

Wyborcy, dając tak olbrzymią ilość głosów dzisiejszemu prezydentowi miasta, wybierając trzy czwarte ustępującej rady, wskazali wyraźnie, jakim powinien być kierunek nowo wybranej rady, w jakim duchu działać ona powinna.

Rozpoczęte prace winna ona uskutecznić, a energicznie i stanowczo kroczyć na drodze rozumnej reformy tam, gdzie się ona potrzebną okaże.

W tej pracy winne umilknąć kwestje prywatne i osobiste, przewodnią myślą działania powinno być to piękne zdanie *„pro publico bono"* — gdyż tylko w ten sposób znaleźć można właściwą drogę.

Życząc nowej radzie, ażeby działalność jej była obfitą w jak najpomyślniejsze rezultaty, tak na polu życia ekonomicznego jak narodowego, wyrażamy nadzieję, że nasza sala ratuszowa będzie i nadal pięknym przykładem jak po obywatelsku traktują się sprawy ogólne.

Wiadomości osobiste. P. Władysław Marynowski został starostą nie w Borszczowie, jak pierwotnie doniesiono, ale w Ropczycach.

Nekrologja. Zmarły we Lwowie: Karolina z Rogalskich Bułharynowa i Julja Gołębska. — Ks. Mikołaj Stefanowicz z Laszkowa, pow. brodzkiego, zmarł w 71 roku życia, a 41 kapłaństwa.

Kalendarz. Wtorek (12.): Grzegorza W. Wschód słońca o godzinie 6. min. 28, zachód o godzinie 5. min. 54.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polować na kozły (rogacze), cietrzewie i głuszce, dropie, pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Hulczy pod Rawą ruską odbył się d. 3. bm. ślub p. Adama Przybieleckiego, urzędnika starostwa w Krakowie, z panną Stanisławą Wiśniewską, córką p. Zygmunta Wiśniewskiego i Teofili ze Zbrożków, właścicieli dóbr Hulcze.

Zapis. Towarzystwo muzyczne „Harmonja" otrzymało jako zapis z masy spadkowej po ś. p. Aleksandrze Morawskim zmarłym we Lwowie kwotę 200 zł., które temi dniami z kasy depozytowej podjęto.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była — 3·1°C., najwyższa + 0·6°C., najniższa — 8·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowej strony, średnia temperatura doby około — 2°C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne; pogodnie, odwilż.

Przeniesienia. Praktykanci konceptowi namiestnictwa przeniesieni zostali: Piotr Przybylski z Łańcuta do Jarosławia; Hieronim Zahradnik ze Stryja do Sambora i Romuald Stanisław Noel ze Lwowa do Łańcuta.

Odsłonięcie pomnika arcybiskupa lwowskiego śp. ks. Franciszka Ksawerego Wierzchleyskiego odbyło się wczoraj o godzinie 9. rano w kościele katedralnym z wielką uroczystością. Pomnik wykonany przez znanego zaszczytnie artystę-rzeźbiarza p. Tad. Barącza przedstawia się wspaniale. Biust zmarłego wykuty jest z marmuru kararyjskiego. Napis jest wystylizowany w języku łacińskim. Pomnik ten postawił swoim kosztem bratanek zmarłego p. Bolesław Wierzchleyski.

Prezenty na parochje gr.-kat. otrzymali: ksiądz Antoni Lewicki z Wołczyńca na Chomiaków, ks. Horodyski z Pasiecznej na Wołoczyniec, ks. M. Łakusta z Peczeniżyna na Jaworów, ks. Stefan Czołhan z Daleszowy na Ceniowę, ks. Am. Siczyński ze Sniatyna na Boryszkowce, ks. Hr. Rybczak z Buczacza na Uhrynów, ks. Al. Lewicki z Baliniec na Kamionkę, ks. Fr. Skulski z Sadków na Kosów pow. czortkowski, ks. Teofil Ozarkiewicz z Czeremchowa na tęż samą parafję, ks. Stanisław Nowosad z Kowalówki na Naleszowę, ks. Łukasz Siczyński z Uhrynia na tę samą parafję, ks. Tadeusz Hałajczuk z Nadwórnej na Mikuliczyn, ks. Antoni Andruchowicz z Łyśca na Horocholinę i ks. P. Hlebowicki ze Słobódki Leśnej na tęż parafję.

Wydział rolniczy w uniwersytecie Jagiellońskim. Jak wiadomo, na ostatniej sesji Sejmu galicyjskiego zapadła na wniosek posła Mycielskiego uchwała, wzywająca rząd, aby przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, względnie przy jego wydziale filozoficznym, utworzył oddział rolniczy. Celem poparcia i przyspieszenia tego postanowienia, ofiarowała na koszt założenia obywatelka ziemska, właścicielka Wielednik w Królestwie Polskiem, pani Stefanja Moszyńska, sumę 12.000 rubli na ręce wnioskodawcy. Hojna ofiarodawczyni wyraziła przy tej sposobności życzenie, aby utworzenie wydziału rolniczego jak najprędzej weszło w życie, w przeciwnym razie zastrzega sobie własność ofiarowanego funduszu. W obec tego pięknego początku i ułatwionego zadania powinien rząd uchwałę Sejmu galicyjskiego jak najprędzej wprowadzić w życie.

Akt rozlosowania dzieł sztuki, nabytych w roku ubiegłym przez „Zjednoczone Tewarzystwo przyjaciół sztuk pięknych" za łączną kwotę 12.000 złr., odbył się onegdaj w Krakowie w salach Towarzystwa w Sukiennicach w obec bardzo licznie zebranej publiczności, oraz delegatów dyrekcji lwowskiej z hr. Skarbkiem na czele. Wygranych było ogółem sto, które padły na numera następujące: 32, 202, 285, 649, 663, 832, 856, 893, 902, 945, 1088, 1195, 1257, 1388, 1608, 1792, 1907, 2001, 2020, 2037, 2065, 2141, 2157, 2209, 2240, 2352, 2855, 2946, 2991, 3089, 3090, 3094, 3114, 3373, 3379, 3488, 3684, 3685, 3708, 3737, 3747, 3763, 3817, 3927, 3944, 3977, 4000, 4043, 4082, 4139, 4370, 4522, 4541, 4600, 4635, 4694, 5038, 5050, 5243, 5244, 5401, 5478, 5519, 5539, 5570, 5581, 5599, 5744, 6018, 6023, 6139, 6240, 6337, 6348, 6371, 6532, 6552, 6617, 6619, 6735, 7002, 7024, 7127, 7537, 7556, 7688, *7738*, 7868, *8081*, *8172*, *8251*, *8263*, *8382*, *8484*, *8622*, *8679*, *8696*, *8822*, 9061, 9064.

O ile wśród panującego w sali gwaru korespondent nasz zdołał wynotować, akcjonarjuszom lwowskim przyniosła fortuna następujące dzieła: Na numer 7738 p. Mikuliński Bolesław wygrał Stankiewicza obraz wartości 50 złr. Nr. 8081 dr. Błażejowski obraz Wodzińskiego „Potwory morskie", wartość 160 złr.; 8172 gmina m. Lwowa obraz Kossaka „Na polowaniu"; 8251 p. Witkowski August „Talmudzistę", wartość 40 złr.; 8263 dr. Małaczyński „Górala" wartości 60 złr.; 8382 p. Krobicki Ludwik „Motyw z Kazimierza" Tondosa, wartość 200 złr.; 8484 p. Czapliński Emil obraz Bergmana, wartość 320 złr.; 8622 p. Vogel Antoni „Popiersie Hiszpana"; 8679 p. Madejski Karol Sozańskiego „Główkę", wartość 20 złr.; 8696 p. Artowicz „Pasterkę" Jana Styki, wartość 660 złr. i p. Ramułt Stefan Jezierskiego „Główkę" wartości 500 złr.

W sprawie Zakopanego. Zgłoszenia do Towarzystwa, mającego na celu zakupno Zakopanego, przyjmują i udzielają wszelkich wyjaśnień w sprawie nabywania udziałów po 200 zł. członkowie komitetu pp. Biechoński w Gorlicach, dr. Boroński, dr. Lisowski, dr. Markiewicz i Antoni hr. Wodzicki w Krakowie, oraz pp. Edward Heppe (dworzec kolei Karola Ludwika), dr. H. Szydłowski (ulica Słowackiego l. 12) i Władysław Terenkoczy (biuro Towarzystwa zaliczkowego) we Lwowie.

Samobójstwo. Leon Szumański, właściciel realności w Stanisławowie, odebrał sobie dnia 8. bm. życie wystrzałem z pistoletu.

Pożar baraków. W piątek o godzinie $9\frac{1}{2}$ w nocy powstał w Przemyślu pożar baraku magazynowego napełnionego sianem. Ogień powstał najprawdopodobniej skutkiem porzucenia resztki niedopalonego papierosa lub cygara przez zatrudnionych przy składaniu siana robotników. O ratowaniu płonącego baraku nie było nawet co myśleć, a straż ogniowa wraz z licznym zastępem wojska pracowała tylko nad tem, aby pożar umiejscowić i ochronić od ognia sąsiednie baraki magazynowe, napełnione również słomą. Wysiłki straży i wojska odniosły pożądany skutek, gdyż o godzinie 12. w nocy minęło wszelkie niebezpieczeństwo i barak, który rozerwano, dopalał się powoli. Szczęście, że nie było wiatru, inaczej bowiem dla braku sikawek, wprawnych ludzi i wody, byłby pożar zniszczył niezawodnie wszystkie baraki magazynowe, skład drzewa rządowego i obozy barakowe 77. i 74. pp. Szkoda wyrządzona pożarem wynosi około 36.000 zł.

Tragedja w hotelu. Z Lublina donoszą: W środę popielcową w tutejszym hotelu „Victoria," słynnym w ostatnich czasach z rozmaitych przygod niezwyczajnych, zaszedł wypadek, który poruszył całe miasto. Pod nr. 19 zatrzymała się przed niedawnym czasem pani S. z dwojgiem wnuków, a wczoraj przybyła do niej córka zamężna, pani Helena Radziłowiczowa, która rozstała się ze swym mężem, zamieszkałym w osadzie Piaskach, o trzy mile od Lublina. Jednocześnie z p. Radziłowiczową przybył z Minkowic Wiktor Stankiewicz, który także stanął w tym hotelu pod nr. 18. Wieczorem, koło godz. 8. usłyszano pod nr. 18 dwa wystrzały. Wkrótce potem z owego numeru wybiegła p. Radziłowicz, zalana krwią, wołając, że Stankiewicz się zabił. Służba hotelowa wbiegła pod nr. 18, gdzie znaleziono Stankiewicza rozciągniętego na podłodze w kałuży krwi, bez śladów życia. Prokurator i policja przybyli natychmiast, celem przeprowadzenia śledztwa. Z zeznań Radziłowiczowej, jedynego świadka wypadku, tak się rzecz przedstawia. Radziłowiczowa, ubrawszy się w swoim numerze, miała zamiar pójść do znajomych na wieczór; w tym celu podeszła pod nr. 18 i zapukała do Stankiewicza, ażeby ją odprowadził na ulicę Namiestnikowską. Ten zaprosił ją, aby weszła i gdy to zrobiła, zamknął drzwi na klucz. Co zaszło potem, trudno wiedzieć dokładnie, dość, że jak mówi Radziłowiczowa, Stankiewicz podszedł do niej z rewolwerem w ręku, objął wpół i strzelił w szyję, ale tak, iż kula, nienaruszywszy przełyku, wyszła na drugą stronę. Natychmiast potem strzelił sobie w skroń. Kula przeszła mu na wylot, roztrzaskawszy głowę i wyrwawszy część mózgu. Radziłowiczowa miała tyle przytomności, że wydostała klucz od numeru z ubrania Stankiewicza i otworzywszy drzwi, wywlokła się na korytarz. U Stankiewicza znaleziono list, w którym prosi kolegę, aby mu pożyczył rewolweru, rzecz tedy była obmyślaną z góry.

Wiec akademików. Drugie posiedzenie rozpoczęło się onegdaj o pół do 6. wieczorem. Na wstępie odczytano telegram Towarzystwa „Sicz".

Pierwszym punktem obrad był stosunek politechniki i jej praw do uniwersytetu. W gorącej dyskusji, jaka się na ten ten temat wywiązała, brało udział wielu mowców, a ostatecznym rezultatem były postanowienia:

Wiec domaga się, by 1. II egzamin rządowy politechnicki nadawał interesowanym te prawa i odpowiednie tytuły, które rygoroza prawnicze lub medyczne je nadają. 2. Rektor politechniki ma mieć głos wirylny w Sejmie. 3. Dublańską szkołę przenieść do Lwowa w charakterze akademji i utworzyć przy niej wydział lasowy i meljoracyjny. 4. Dla szkoły politechnicznej nadać statut organiczny taki, jaki ma uniwersytet, a wreszcie utworzenie przy politechnice kursu handlowego.

Na porządku stanęła sprawa „interwencji władz i stosunków obywatelskich akademików".

Referent tej kwestji podniósł, że wolność obywatelska akademików jest tylko iluzoryczna — de facto nie istnieje, bo przepisy ministerjalne i inne rozporządzenia tak ją ścieśniły, że tylko nazwa sama pozostała, domaga się zniesienia tych rozporządzeń — a nadto, by każdemu akademikowi przez 3 lata po skończeniu uniwersytetu wolno było należeć do towarzystw akademickich.

Co do utworzenia wydziału medycznego, zgodzono się jednomyślnie, iż takowy jest koniecznie potrzebny, przytem jeden z mowców podniósł ważną nader okoliczność, popierającą konieczność utworzenia takiego fakultetu a mianowicie tę, że za granicę przeważnie wyjeżdżają na fakultet medyczny izraeici — i ci tam między obcymi pozbywają się wszelkich uczuć wiążących ich z krajem — a gdy powrócą, stają się germanizatorami. Domaga się nadto utworzenia rabinackiej polskiej szkoły.

Nad punktem „Reformy Gautscha", rozwinęła się burzliwa dyskusja, przyczem dowcipnie zauważył referent tej sprawy, że dziś największym podatkiem i cłem — jest cło od oświaty!

Co do nowej ustawy wojskowej, to przeciwko tej założono protest, tak, jak też przeciw zamierzonym szkołom wyznaniowym.

W końcu upoważniono specjalną komisję do wyrażenia prezydentowi p. Mochnackiemu jak najgorętszego podziękowania za udzielenie zali.

Na posiedzeniu był obecnym rektor politechniki p. Zbrożek.

Koniec o godz. $10\frac{1}{2}$ wieczór.

* * *

Następnie odbyła się wspólna uczta. Gdy akademicy wyszli na ulicę, zastali całe krakowskie obsadzone policją. Skutkiem tego odbył się spacer około 400 akademików, za którymi postępowało 50—70 policjantów.

Do godziny $12\frac{1}{2}$ wszystko odbywało się spokojnie.

Że też u nas nic bez policji odbyć się nie może!!

W kasynie wojskowem odbył się piękny koncert, w którym wzięła udział bardzo liczna publiczność cywilna i wojskowa. W skład programu wchodziły utwory: Mozarta, Webera, Donizettiego, Delibesa, Rubinsteina, Wagnera, Tauberta, Schuberta, Nesslera i Liszta. W koncercie brali udział pp. Stöckel i Patkiewicz i panowie Marek i Wysocki. Koncert udał się wybornie.

Festyn „kwiatowy" na Szumanówce udał się świetnie. Popis najlepszych łyżwiarzy i najzręczniejszych łyżwiarek — nie przyszedł do skutku, z powodu, iż lód był zbyt miękki i nie nadawał się do żadnych nadzwyczajnych ewolucyj. Medale pamiątkowe otrzymali łyżwiarze pp. W., G. i R., zaś wszystkie łyżwiarki obdarzył wydział ładnemi bukiecikami. Na zakończenie puszczono wspaniałe „balony"

Czytelnia dla kobiet będąca ogniskiem ruchu umysłowego pań naszych, istniejąca już lat trzy, rozwija się — jak się okazuje ze sprawozdania wydziału za rok ubiegły — bardzo pomyślnie. Członków liczy obecnie czytelnia 160, którzy wkładkami swojemi wyłącznie opędzają wszelkie wydatki towarzystwa. Do urzeczywistnienia celu swojego dążył wydział przez prenumerowanie licznych czasopism, wypożyczanie książek i częste urządzanie odczytów. Urządzano oprócz tego uroczyste obchody rocznic narodowych, przy których zarządzone składki szły na powiększenie funduszu weteranów. Towarzystwo poniosło dotkliwą stratę przez śmierć sekretarki swojej panny Jadwigi Strausówny, jakoteż Felicji z Wasilewskich Boberskiej, która była członkiem honorowym lwowskiej czytelni.

Odczytów odbyło się 25 z rozmaitej dziedziny Pomiędzy prelegentami znajdujemy nazwiska pp. Wilczyńskiego, Franki, Kozłowskiego, Komorowskiego, profesorów Dunikowskiego, Dębowskiego, Finkla, Próchnickiego i innych. Wieczorków odbyło się dwa, mianowicie w rocznicę konstytucji 3. maja i powstania lispadowego. Bibljoteka wzrosła do 630 dzieł w 760 tomach. Korzystało z niej 120 członków, którzy wypożyczyli 836 dzieł w 1183 tomach. Czasopism otrzymywała Czytelnia 22, wszystkie niemal bezpłatnie. Sprawozdanie kasowe wykazuje w dochodach 668 złr., w rozchodach 601 złr., pozostałość kasowa wynosi 67 złr.

Jedno z pism miejscowych, omawiając przed kilku dniami sprawę bezrobocia szewców, wytknęło całkiem słusznie krok bardzo niestósowny ze strony jednego z przewódców czeladzi. „Chcąc się zapewnić, — doniosło to pismo — czy p. marszałek nadesłał obiecane 100 złr. na ręce p. prezydenta, p. W. idzie do telefonu na strażnicy miejskiej znajdującego się i woła pana marszałka krajowego do telefonu. Otrzymuje odpowiedź, że pan marszałek spi. „Proszę natychmiast zbudzić i prosić do telefonu." Ktoś niebaczny przy telefonie w Wydziale krajowym idzie i budzi pana marszałka, który prawdopodobnie przestraszony przyleciał do telefonu i zapytuje, kto chce z nim mówić. To ja W., czeladnik, czy odesłał pan 100 złr. prezydentowi?" „Odesłałem, ale wypraszam sobie na drugi raz w podobny sposób mnie zapytywać." Brzmi to nieprawdopodobnie, ale zapewniano nas, że tak było. Sądzimy, że wszelkie skarcenie takiej niedelikatności byłoby zbyteczne, wystarcza sam fakt podać do publicznej wiadomości."

Wiadomość powyższą powtórzyły również inne pisma miejscowe. Myśmy jej nie powtórzyli, gdyż wydawała nam się wysoce nieprawdopodobną. Staraliśmy się natomiast zasięgnąc informacji w tej mierze u źródła kompetentnego i zostaliśmy upoważnieni do oświadczenia, iż całe powyższe doniesienie jest nieprawdziwem. Czeladnik W. telefonował wprawdzie do Wydziału krajowego i rozmawiał w tej sprawie z odźwiernym Wydziału krajowego, ale ani nie kazał prosić p. marszałka krajowego do telefonu, ani nie żądał, aby go natychmiast zbudzono.

W sprawie rozbójniczego morderstwa wyjechał onegdaj rano koncepista policji p. Schechtel z detektywem Günsbergiem, a to celem zbadania poszlaków przemawiających przeciw, onegdaj aresztowanemu indywidum. Wynik dochodzeń nie jest jeszcze wiadomy.

Towarzystwo akcyjne urządzeń elektrotechnicznych zostało w tych dniach zatwierdzone w Petersburgu. Zamierza ono rozciągnąć działalność swoją na całe państwo przez zakładanie odpowiednich fabryk i urządzanie oświetleń elektrycznych miast, gmachów teatralnych, fabrycznych itp. Na głównego dyrektora wszystkich zakładów, został powołany inżynier, Gustaw Kamieński, b. dyrektor zakładów Towarzystwa przemysłowego Lilpop i Rau w naszem mieście. Oprócz Petersburga i Moskwy, p. Kamieński zamierza i w Warszawie założyć filję Towarzystwa akcyjnego, celem wprowadzenia oświetleń elektrycznych.

W redakcji. Dama z teką (wchodząc)

— Panie woźny, czy mogę się rozmówić z panem redaktorem?...

Woźny (z namaszczeniem):

— Przepraszam, pan redaktor zajęty, z nikim mówić nie może.

— To też powiedz kochanku, że ja sama tylko mówić będę....

Komisja informacyjna, zawiązana w łonie wydziału towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej, zwraca się z prośbą do szanownej publiczności, aby wszelkie lekcje i zajęcia do niej tylko zgłaszała. Również uprasza wszystkich pp. notarjuszów, adwokatów, naczelników biur, aby przez zgłaszanie zajęć, poparli komisję w trudnem zadaniu obdzielania zajęciami zdolnych a potrzebnujących tego kolegów. Biuro komisji informacyjnej znajduje się w lokalu towarz. Bratniej pomocy, Rynek l. 24. Ustne zgłoszenia przyjmują koledzy Laskownicki i Markiewicz w godzinach od 12. do 1. i od 6. do 7.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali: dla Szczotkowskiej, pp. W. S. złr. 2·38, Karol Kiselka 3; dla Podwyszyńskiej, p. W. S. 2·38.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Zygmunt Przybylski, utalentowany komedjopisarz, wszedł do składu redakcji warszawskiego *Kurjera Codziennego*.

Repertoar teatralny. Dziś „Błazen królewski", operetka w 3 aktach z panią Zimajer; we środę po raz pierwszy „Sprawa Clemenceau", dramat w 4 aktach Dumasa; we czwartek „Mikado" po raz dwudziesty piąty.

Towarzystwo historyczne. Na sobotniem posiedzeniu Towarz. historycznego, które się odbyło przy niewielkim udziale członków, odczytał dr. O. Balzer ustęp z nader zajmującej swojej pracy o „Henryku z Góry i jego traktacie przeciw krzyżakom." Traktat ten, w całości opublikowany przez prelegenta w IV. tomie „Monumenta Poloniae historica," jest, jak to onegdaj wykazał prelegent, pierwszym co do czasu zabytkiem polskiej literatury politycznej, jest ważnym przyczynkiem do poznania wewnętrznych stosunków i walki stronnictw za czasów Kazimierza Jagiellończyka, szczególnie zaś podczas wojny z krzyżakami 1454—56. Skreśliwszy szczegółowo dzieje pierwiastkowe tej długiej, bo trzynastoletniej wojny, a mianowicie pierwsze jej trzy lata, prelegent streścił następnie traktat Henryka z Góry.

Z izby sądowej.

Lwów 8. marca.

(*Znowu zniesienie dwóch konfiskat Dzien. Pol.*)

(*m.*) Przed trybunałem wyrokującym dla spraw prasowych, złożonym z radców pp. Nitarskiego jako przewodniczącego i Bogdany'ego i Finkla jako wotantów, odbyły się wczoraj dwie rozprawy opozycyjne w sprawie konfiskaty nru 345 z dnia 12. grudnia i nru 329 z dnia 26. listopada *Dz. Pol.* Redakcję pisma naszego zastępował adw. dr. Dziędzielewicz. Prokuratorję państwa zastępował dr. Sumper. Nr. 345 *Dz. Pol.* skonfiskowany został za artykuł pt. „Zbrodnia w Kukizowie", zawierający obszerne sprawozdanie o aresztowaniu i o zeznaniach Gnota. Prokurator państwa upatrzył w tem występek z art. 17. ust. z r. 1862 (nr. 8. Dz. u. p.) a to na tej podstawie, iż artykuł ten „reprodukował wrzekomo zeznania świadka w toku śledztwa złożone".

Nr. 329 *Dz. Pol.* uległ konfiskacie wskutek telegramu z Wiednia „O zapatrywaniach politycznych arcyksięcia Rudolfa. Prokuratorja państwa zarządziła konfiskatę tego numeru *Dziennika* z tego powodu, iż obawiała się „zaniepokojenia opinji publicznej", tj. znalazła tam znamiona występku z §. 308 i zbrodni z §. 65 u. k.

Otoż po świetnem przemówieniu dra Dzidzielewicza, który jasno wykazał, że zarządzone konfiskaty były pozbawione wszelkiej podstawy — trybunał zniósł konfiskatę wspomnianych artykułów, a to z tego powodu, iż w obu wypadkach nie ma istoty czynu tego występku, jaki chciała widzieć koniecznie prokuratorja państwa.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie towarzystwa „Harmonja" odbyło się onegdaj pod przewodnictwem prezesa dr. Roszkowskiego. Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia oraz sprawozdania rachunkowego i czynności wydziału za rok 1888, przystąpiono do uchwalenia budżetu na rok 1889. Wniosek p. St. Niewiadomskiego, tyczący się zakupna nowych instrumentów i wprowadzenia niższego stroju tychże, co umożliwiłoby współudział orkiestry w koncertach i teatrze, przeszedł jednogłośnie, poparty gorąco przez kilku mowców. Preliminowano na ten cel 1.100. Następnie walne zgromadzenie zatwierdziło przyjęcie p. A. Petera na kapelmistrza, wreszcie przystąpiono do wyboru wydziału nowego n. r. 1889. W skład wydziału weszli pp.: Bardasz Ferdynand, Diamant Maurycy, dr. Goldmann Bernard, Gross Ferdynand, Guckler Adolf, Hryniewicz Bruno, Jaworski Józef, Kiselka Karol, Klaus Franciszek, Lachowski Stanisław, Mussil Adolf, Niewiadomski Stanisław, dr. Roszkowski Gustaw, Sklepiński Karol, Smalawski Juljan, Słomkowski Franciszek, Sołtys Mieczysław, Webersfeld Edward, dr. Wiktor Jan, Włoszyński Ferdynand.

(*m*) **Walne zgromadzenie** Stowarzyszenia krawców i kuśnierzy odbyło się dnia 10. marca w izbie rękodzielniczej pod przewodnictwem p. Mikulińskiego. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności przełożeństwa za rok 1888, udzielono absolutorjum z rachunków za rok 1888 i uchwalono budżet na rok 1889. Dochody wynosiły 3156 złr. 12 ct., rozchody 1494 złr. Z taks korporacyjnych wpłynęło 477 złr., z wpisów i wypisów 1222 złr. 50 ct., z grzywien przez władzę nałożonych 85 złr.

Ze sprawozdania, odczytanego przez sekretarza izby rękodzielniczej p. Wysockiego, podnieść należy, że stan liczebny samoistnych krawców wynosił z 31. grudnia 1888: krawców 248, krawcowyń 66, kuśnierzy 12, farbiarzy futer 2; towarzyszy krawieckich 385, robotnic krawieckich 115, towarzyszy kuśnierskich 24; uczniów krawieckich 129, uczennic krawieckich 98, uczniów kuśnierskich 6. Ogółem trudni się we Lwowie krawiectwem i ku-

śnierstwem 1085 osób uprawnionych, a prawie drugie tyle nieuprawnionych do tego!

Stan kasy chorych wyniósł z końcem r. 1888 610 złr. Stałe zapomogi w stowarzyszeniu wyniosły 204 złr., nadzwyczajne 68 złr. Stowarzyszenie przystąpiło do Towarzystwa dostaw dla armji z 15 udziałami i wybrało z grona swego jako delegatów na walne zgromadzenie pp. Kosteckiego, Flaczyńskiego, Bogdalskiego, Ehrlicha i N. Katza.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 10 „BLUSZCZU", za marzec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia: „BLUSZCZ". W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłaciciela, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo wszelkich rękodzielniczych dostaw dla armji wydało obecnie odezwę tej treści: Z powodu iż kilka gmin kraju naszego przysłało zapytanie do komisji konsorcyjnej w sprawie dostaw dla armji, azali one mogą należeć do Towarzystwa, aby tem samem dać możność rękodzielnikom swoim otrzymania choć w małej części tych dostaw, w imieniu komisji konsorcyjnej donoszę, iż niektóry przystąpienie takiej gminy z kilku lub kilkunastu udziałami jest dozwolone statutem, ale nadto nadzwyczaj pożądanem; zważywszy głównie, iż materjalny stan rękodzielników Galicji i W. Ks. Krakowskiego jest tak opłakanym, iż bez poparcia gmin i osób rozwoju przemysłu krajowego przychylnych trudno zebrać potrzebne fundusze do utworzenia Towarzystwa dostaw dla armji. Mając to niezłomne przekonanie, iż świetne rady miejskie jak też rady gminne z całą usilnością raczą poprzeć tyloletnie usiłowania rękodzielników galicyjskich w otrzymaniu dostaw dla armji, załączając projekt statutu i deklaracji upraszam w imieniu komisji konsorcyjnej „Świetna rada raczy przez przystąpienie do Towarzystwa, przyczynić się do zamierzonego celu w otrzymaniu dostaw. Udziały należy odesłać wprost do dyrekcji Banku krajowego we Lwowie, a to tem prędzej, ile, że już 24. marca nastąpi stanowczo zorganizowanie Towarzystwa. Sprawa dostaw dla armji, to sprawa krajowa; od jej pomyślnego załatwienia zawisł los i byt tysięcy — Pracy szukającej robotnicy, mając takową, nie będą ciężarem gminy, a tem samem i rokrocznie wydawane na utrzymanie tychże fundusze, pozostaną w kasie nietkniętej.

Przegląd polityczny.

* Wydział krajowy udzielił następujących bezzwrotnych subwencyj na budowę dróg powiatowych i gminnych:

a) Wydziałowi powiatowemu w **Bochni** na drogę gminną Krasne-Żerosławice-Kępanów 500 zł.

b) Wydziałowi pow. w **Wieliczce** na dr. gm. Dąbie-Kępanów-Łapanów 1400 zł., zaś na dr. gm. Krasne-Kępanów-Żerosławice 600 zł.

c) Wydziałowi pow. w **Stryju** na dr. gm. Stryj-Żurawno 4.000 zł., ewentualnie 7.000 zł., jeśli dopełni pewnych warunków.

d) Wydziałowi pow. w **Brzesku** na dr. gm. Wesołów-Stróże 1500 zł.

e) Wydziałowi pow. w **Limanowie** na dr. gm. Tymbark-Krasne 2500 zł., zaś na dr. gm. Krasne-Zososina 1000 zł.

f) Wydziałowi w **Nowym Sączu** na dr. gm. Bobowa-N. Sącz 3000 zł.

g) Wydziałowi pow. w **Tarnopolu** na dr. pow. Tarnopol-Brody 6000 zł.

h) Wydziałowi pow. w **Skałacie** na dr. gm. Skałat-Grzymałów-Podwołoczyska 4000. zł.

i) Wydziałowi pow. w **Rawie** na dr. gm. Rawa-Uhnów tytułem subwencji 4500 zł., zaś tytułem bezzwrotnej pożyczki 14.000 zł.

k) Wydziałowi pow. w **Rzeszowie** na dr. pow. Tyczyn-Jawornik 4000 zł.

* Stanowisko, jakie zajął rząd francuski w obec ks. Aumale ma swoje doniosłe znaczenie. Ks. Aumale jest może jedynym z Orleanów, który nigdy nie brał udziału w zamachach na rzeczpospolitą, owszem, wszelkie zapędy tego rodzaju zwalczał. Jest on członkiem akademji, której darował zamek Chantilly z wspaniałemi dziełami sztuki.

Powrotu księcia domagano się nieustannie z różnych stron, ostatnim razem była o tem mowa przed wyborem ... Boulangera, którego, jak wiadomo, ks. Aumale ogłoszeniem jego listu skompromitował.

Boulanżyści uważać będą ten krok jako skierowany przeciw nim manewr.

Obawę wyrażaną przez pewną część prasy, jakoby sprawy serbskie mogły się stać niebezpieczne dla pokoju europejskiego — nazywa *Nord* płonną.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 10. marca. *Sonn- und Montags Ztg.* nazywa abdykację Milana zręcznym manewrem ks. Bismarka na korzyść Rosji. (*K. L.*).

Petersburg 9. marca. Najwyższym ukazem dozwolone zostało puszczenie w obieg 4% obligacyj na sumę 175 miljonów kapitału w złocie gotówką, pod nazwą czteroprocentowych rosyjskich konsolidowych obligacyj dróg żelaznych. Obligacje serji pierwszej mają być imienne i na okaziciela na sumy rs. 125, 625, 1.250 i 3,125 w złocie. rachując każde rs. 125 złotem po 500 fr., 404 cesarskich niemieckich marek, 19 funt. szterl., 15 szyl., 6 pensów, 239 guld. holend., 96 25 dolarów złotem. Posiadacze konsolidowanych obligacyj rosyjskich dróg żelaznych serji II. z roku 1871 otrzymają obligacje pożyczki nowej, tym zaś, którzy nie zechcą otrzymać obligacji 4% pożyczki nowej, będzie wypłacany kapitał 5% obligacji wraz z procentem należnym po dzień ustania ich obiegu. (*Ajenc. półn.*)

Petersburg 9. marca. *Grażdanin* rozwija etyczną stronę abdykacji króla Milana, potępia jego zbiegostwo z pod sztandaru w pełni sił męskich i wtłoczenie korony na głowę dziecka, oburza się niechrześcjańskiem i nierycerskiem postąpieniem z królową Natalją i wzywa pierwszego rejenta dzisiejszego Serbji, Risticza, ażeby ojczyznę swą we własnym jej interesie zbliżył do Rosji i uczynił państwem istotnie prawosławnem. (*K. W.*).

Poznań 9 marca. Z funduszów państwa wypłacono 240 powodzianom wynagrodzenie, w kwocie 112.000 m. *á fonds perdu*. Pożyczki z funduszu państwowego, wynoszące około 40.000 marek, wypłacone będą prawdopodobnie w przyszłym tygodniu. Pożyczki te, o ile nie będą przekraczały sumy 1000 marek, będą udzielane bezprocentowo, większe ponad 1000 marek 2%, amortyzacja zaś rozpocznie się po 5 latach po 20%, tak, iż ogółem w dziesięciu latach pożyczka będzie zwrócona. (*K. W.*).

Z Rady państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 11. marca. Na porządku dziennym rozprawa budżetowa.

Przy tytule „Dzienniki urzędowe," wnosi Derschatta, ażeby obniżyć należytość inseratową za obwieszczenia, dotyczące przymusowej licytacji.

Roser przemawia bardzo gorąco za zniesieniem stempla dziennikarskiego. Udowadnia on, iż podatek ten ma więcej cechę polityczną niż fiskalną i wnosi rezolucję wzywającą rząd do wniesienia odpowiedniej ustawy.

Tuerk nie godzi się na zniesienie stempla dziennikarskiego, gdyż największą korzyść odnieśliby żydzi. Żąda on objektywności w wydawaniu pozwolenia na sprzedaż w trafikach, chwali prasę oficjalną, gdyż ta choć z opuszczeniami podaje treść jego przemówień. (*Wesołość*).

Tuerk jest jednak niezadowolony, że rząd potajemnie popiera dzienniki. I tak hr. Taaffe ma subwencjonować (?) dziennik *„Die Woche,"* który występuje przeciw Bismarkowi (!!). W odpowiedzi na to p. Tuerk wypowiada hymny pochwalne dla żelaznego księcia.

Prezydent Smolka przerywał kilkakrotnie elokubracje Tuerka, a gdy ten nie zwracając na to, dalej swe pruskie uczucie wynurzał, odebrał mu głos.

Po przyjęciu tego tytułu przystąpiono do obrad nad sprawą „wydatków wspólnych."

Pos. Fuernkranz zaznaczył, że cała polityka cłowa wychodzi na korzyść Węgrów.

Po przyjęciu tego tytułu przystąpiono do obrad nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych. Knotz w sposób gwałtowny i wysoce nieprzyzwoity polemizował z Hausnerem na temat sporu narodowościowego w Czechach. Przedstawia rzekome prześladowanie Niemców przez Czechów tak przesadnie, że nawet Niemcy nie mogli powstrzymać się od śmiechu.

Sytuacja Niemców w Austro-Węgrzech oburza do żywego ich pruskich rodaków, jest ona krzyczącem przeciwieństwem polityki zewnętrznej. Niemcy muszą myśleć o Niemcach, one tylko bowiem mogą przeciwdziałać słowiańskim aspiracjom.

Dalszy ciąg mowy wygląda jak przysięga wierności dla cesarza Wilhelma. Z całą werwą przytacza różne śmieszne wypadki, mające udowodnić prześladowanie Niemców. Gdy Knotz zapuścił się w kwestje dotyczące prasy niemieckiej, zawołał p. Hompesch: „Do rzeczy! to nie ma nic wspólnego z ministerstwem spraw wewnętrznych." Na to woła Knotz *„Das ist Frechheit!"* To zachowanie się pruskie Knotza wywołało oburzenie, powstał chaos i zgiełk. Po uspokojeniu się Knotz mówił dalej, ale izba powoli opróżniała się, tak, że tylko około 70 posłów pozostało na swych miejscach. Knotz kończy twierdzeniem, że w Czechach rozwija się tendencja rewolucyjna wśród narodu niemieckiego, który od takiego państwa (!!) musi się odwracać (!). To samo uczyniliby Czesi, gdyby byli równie jak Niemcy uciskani — nic dziwnego, że Niemcy austrjaccy pragną połączenia z Prusami (!!).

Mowa Knotza oddziałała bardzo przykro na lewicę. Była ona skonsternowaną. Ani jeden oklask nie odpowiedział na tę mowę.

Do głosu zapisał się Ferjancicz.

Rejencja w Serbji.

Lwów 11. marca.

(Hrabia Takowy. — Pobyt w Jassach. — Mentor Blaznawacz. — Milan jako ojciec. — Car i Giers. — Dwór i opinja. — Echa z Rumunji i z nad Newy.)

Politycy pogodzili się już z dokonanym faktem abdykacji króla Milana. Historja wyda wyrok o jego panowaniu. Jednak jako człowiek nie przestał hrabia Takowy interesować towarzyskiego ogółu i kto wie, czy właśnie akt abdykacji nie sprawił szczególniejszego zainteresowania się jego osobą. Pierwsze lata dziecinne przepędził Milan w Rumunji. w Bukareszcie i w Jassach, gdzie ojciec jego wcale nieznaczną odgrywał rolę. Wspomnienia z tych czasów widocznie nie były dlań miłemi, gdyż nigdy odtąd, o ile możności, nie odwidzał Rumunji. Zresztą, jak wiadomo, nie ma mowy o szczególniejszej sympatji między Rumunami a Serbami. Ci ostatni przypisują swym sąsiadom klęskę pod Zajczarem w roku 1876. Opowiadają, iż Milan nosił zawsze pancerz celem zabezpieczenia się od skrytobójczych zamachów. Pod tym względem są rozmaite wersje wręcz sprzeczne.

Milan miał się wyrażać, iż nie obawia się strzałów rewolwerowych, ani bomb, gdyż te najczęściej chybiają celu. W razie zamachu za pomocą sztyletu lub noża, liczył na osobistą siłę i przytomność umysłu.

* * *

Mentor młodego Milana, Miływoj Blaznawacz, członek ówczesnej rejencji, celem dogodzenia swym ambitnym planom, pragnął zrujnować fizycznie i moralnie swego pupila.

W tym celu, oprócz ciągłego podsycania w nim zgubnych namiętności, starał się zaszczepić w młodym księciu uczucie pogardy dla ludu, wpoić weń upodobanie do cudzoziemskich zwyczajów. Wszystko to miało na celu wywołanie niechęci ludu dla księcia. Atletyczna konstytucja Milana oparła się rujnującym skutkom rozpusty, a całe zachowanie się mentora wywołało u pupila niechęć i niedowierzanie.

* * *

Plany Milana co do zachowania w zupełności praw swych ojcowskich w obec syna budzą poważne obawy nowych zawikłań na wypadek, gdyby królowa Natalja chciała powrócić do Serbji.

* * *

Z Petersburga donoszą, że car w obecności wielkich książąt miał wyrazić nadzwyczajne zadowolenie z powodu ustąpienia Milana, które w obec stosunków na półwyspie bałkańskim stanowi fakt wielce charakterystyczny. Giers natomiast oświadczył w obec posła Simicza, notyfikującego mu zmianę tronu, iż abdykacja była zupełnie legalną i dotyczy ściśle wewnętrznych stosunków serbskich. Co się tyczy Rosji, zapewniał Giers, iż jej sympatje są zawsze po stronie narodu serbskiego, któremu życzy pomyślności i skonsolidowania.

* * *

W sferach zbliżonych do króla Milana, powtarzają dwa wyrażenia się jego. Po katastrofie w Mayerlingu miał on powiedzieć: „Źle — boję się o siebie." Po ożenieniu się księcia Aleksandra Battenberga: „Dobrze! I ja to jedynie uczynić mogę." Nie można wątpić, że dwa te wypadki przyspieszyły decyzję królewską, ale jest faktem, że do ostatniej chwili nawet prezes gabinetu, Christicz, nie wiedział, iż zamiary króla Milana dojrzały. Król Milan zachował nawet tajemnicę w obec posła austrjackiego, Hengelmüllera, bojąc się aby mu nie odradzał. Bezstronna opinja publiczna tak rozumuje: Jeżeli król czuł, że nie wytrzyma, nie podoła, że złamany wpadnie albo w surekscytację, albo w apatję, to słuszna, że w porę ustąpił, obmyśliwszy wszystko.

* * *

Abdykacja Milana wywołała wystąpienie antidynastycznego organu *Adverul*, który wskazując na wypadki belgradzkie, wzywa Rumunów, by położyli koniec panowaniu cudzoziemców trwającemu od lat dwudziestu i trzech...

Z nad Newy odzywa się znów *Nowoje Wremia* w następującym tonie:

„Upadek Milana wszędzie zrozumiany być musi, jako moralne zwycięztwo polityki rosyjskiej; niewątpliwą też jest rzeczą, iż Milan padł ofiarą swej polityki austrofilskiej. Prasa węgierska już zaczęła krzyczeć o jakiemś niebezpieczeństwie, zagrażającem, jakoby Królestwu węgierskiemu. Czy nie zbytecznie spieszą się politycy węgierscy i czy nie myślą chwycić się pretekstu do zajęcia Serbji przez wojska austrjackie? Takie zamiary naszych sąsiadów nie mogą pomagać do utrwalenia pokoju. We wzmiankach prasy wiedeńskiej o nowym wypadku czuć również jakąś nutę fałszywą. *Fremdenblatt* podaje obecnie za główny filar pokoju tego samego Milana, który wypowiedział niegdyś wojnę Bułgarji. Czyżby to miało znaczyć, że politycy wiedeńscy nie życzą sobie uspokojenia umysłów, lecz chcą, aby przyspieszyć rozwiązanie na Wschodzie."

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Belgrad 11. marca. Rejenci i ministrowie złożyli właśnie przysięgę na wierność Aleksandrowi. Z całego kraju nadeszły wyrazy hołdu i wierności. Panuje przekonanie, iż ustąpienie Milana otwiera dla Serbji nową epokę świetności.

Wiedeń 11. marca. Król Milan złożył wczoraj wizytę Risticzowi.

Risticz wraz z małżonką i współregentami był u Persianiego.

Młody król otrzymał ze wszystkich stolic europejskich gratulacje.

Dodatkowo donoszą, że pierwszym aktem Aleksandra było polecenie wysłania do matki telegramu, adresowanego „Jej Królewska Mość".

Berlin 11. marca. *Kölnische Ztg.* powątpiewa, czy dyplomacja austrjacka mimo największej czujności mogła była przeszkodzić ustąpieniu Milana. *Köln. Ztg.* przypuszcza, że Austro-Węgry mogą wzmocnić swój wpływ w Bułgarji. *National Ztg.* konstatuje, że Serbja przejdzie zupełnie w sieci rosyjskie i popadnie pod wpływ Petersburga.

Bruksela 11. marca. *Nord* oświadcza, iż po Risticzu spodziewa się, iż poprowadzi politykę w duchu narodowym — że przeto będzie ona zupełnie przeciwną polityce Milana.

Sofja 11. marca. Organ rządowy *Swoboda*, omawiając abdykację Milana, powiada: „Spodziewamy się, że Serbowie potrafią trzymać się dewizy: „Serbja dla Serbów", co jest niezbędnem nietylko w interesie wszystkich patrjotów serbskich, ale także wszystkich państw bałkańskich, których los jest tensam.

Z Koła polskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 11. marca. W Kole polskiem odbyła się dyskusja nad kwestją regulacji rzek. Prócz trzech posłów wszyscy oświadczyli się przeciw stawianiu tej sprawy jako postulatu Koła, a to z powodu finansowego położenia. Następnie omawiano i przyjęto etat min. obrony krajowej. Przy tej sposobności upoważniono pp. Struszkiewicza i Popowskiego do postawienia w Izbie życzeń Koła co do dostaw dla armji, tak z dziedziny rzemiosła jak i rolnictwa,

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Bukareszt 11. marca. Nowa ustawa wojskowa mieć będzie postanowienie, pozwalające na wprowadzenie stanu oblężenia. Ostatni ten środek zastosowanym być ma przeciw agitacjom rosyjskim.

Paryż 11. marca. W izbie wniósł Pelletan interpelację w sprawie ks. Aumale. Rząd odpowiedział natychmiast, że nie widział powodu walecznego żołnierza, który ojczyznę nad wszystko ukochał, trzymać dłużej daleko od kraju. Księcia wydalono jedynie za obrazę prezydenta, a za takie przewinienie, wygnanie trwające trzy lata jest dostateczną karą. Po tej odpowiedzi na wniosek rządu przyjęto 316 przeciw 147 głosom porządek dzienny.

Millerand zażądał następnie amnestji dla wszystkich, którzy skazani zostali za strejkowanie i przestępstwa prasowe. Postawił on wniosek, ażeby co do tego uchwalono nagłość i przystąpiono do natychmiastowej dyskusji. Wniosek nagłości przyjęto, ale odrzucono wniosek o natychmiastową dyskusję. Po tych uchwałach posiedzenie odroczono.

Bruksela 11. marca. W ciągu odbywających się wyborów przebywać będzie ks. Aumale zdala od Francji.

Wiedeń 11. marca. Kredyty 299·7., węgierska renta zł. 101·10.

Wiedeń 11. marca. Na zebraniu znaczniejszych obywateli ze wszystkich dzielnic Wiednia uchwalono po przemówieniach licznych mówców, a między innymi wiceprezydenta Izby posłów Chlumeckyego i rektora uniwersytetu Süssa, rezolucję tej treści, że działalność antisemickiego stronnictwa szkodzi niemieckiemu charakterowi Wiednia, zagraża jego politycznemu stanowisku jako stolicy państwa, uwłacza stosunkom zarobkowania i nie dopuszcza do swobodnego traktowania spraw gminnych. Rezolucja ta wzywa wyborców Wiednia do zgodnego postępowania podczas wyborów gminnych.

Wiedeń 11. marca. Delegacje zostaną zwołane w maju.

Wiedeń 11. marca. Klub polski — jak się dowiaduje — postanowił głosować za uznaniem wyboru Blocha.

Berno (Szwajcarja) 11. marca. Ponieważ namiestnik rządowy w Lugano żądaniu pułkownika Borela nie chciał uczynić zadość i wypuścić na wolność niesłusznie aresztowanych radykałów, przeto wczoraj wysłaną została połowa zurychskiego bataljonu do Lugano z poleceniem, aby przemocą obsadziła prefekturę policji i więźniów uwolniła. W skutek tej groźby wypuszczono aresztowanych na wolność.

Wiedeń 11. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·42, na maj i czerwiec 7·59, na jesień 7·70.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. marca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	59 25	62 40
„ węgierskie banku kredytowego	306 —	308 50
„ Banku anglo-austrjackiego	128 —	130 10
„ Unionbanku	228 50	233 50
„ kolei Karola Ludwika	204 —	205 —
„ kolei północnej	252 50	258 50
„ kolei południowej (Lombardy)	100 25	101 75
„ kolei Alfödzkiej	195 50	— —
„ kolei państwowej	245 —	247 60
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	226 50	230 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	179 50	179 75
Losy komunalne wiedeńskie	144 50	144 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	109 75	118 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	202 25	205 25
Losy regulacji Cisy	126 —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	220 —	226 —
Renta węgierska złota 4-proc.	101 20	101 70
Akcje Bankvereinu	106 75	108 80
Rosyjski rubel papierowy	1 28¾	1 29
Losy premiowane węgierskie	187 —	— —
Akcje kredytowe	300 50	302 75
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	9 61
Berlin, dnia 11 marca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	217 —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	161 75	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	86 75	— —
Austrjackie banknoty	168 80	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	48 —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	66 75	— —

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6.

Dla pp. Leśników, 16 dzieł polskich i niemieckich, specjalnie lasowych. doborowych, tanio do sprzedania. Szczegóły udziela R. W. Manasterzyska.

Krawiec męzki, najtaniej wyrabia wszelkie suknie nowe i stare. Kielar Zimorowicza l. 10, Lwów. 142

Do cukierni H. Spargnapaniego w Tarnowie, potrzeba dwóch uczni, uczeń, który był już w laboratorjum w cukierni ma pierwszeństwo. 183

Koncypient z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady u pp. adwokatów lub notarjuszy. Janowski, poste restante Lwów. 146

Fortepian Schweighofera do sprzedania lub wypożyczenia. Łyczaków 13.

Zarząd dóbr Brześcimny poczta Sambor, poszukuje stałego odbiorcy na **masło deserowe** wyrabiane codziennie z słodkiej śmietanki. 148

Ksawery i Ludgarda Budkowscy udzielają lekcje tańców. Rynek 12.

Fortepian wypożyczy. Rynek 12, I. piętre.

W całym kraju nie ma również przystępnych warunków abonowania **książek i nut** jak w najpopularniejszej Wypożyczalni Stanisława Köhlera, ulica Batorego 28, we Lwowie, 40 ct. miesięcznie. Kaucja guldena. Wszelkie nowości.

Pralnia przy ulicy Krzywej pod l. 8, pierze piękniej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cnt., wszelka inna po 2 ct. Krochmalenie i farbowanie nic się nie liczy. Każda bielizna pierze się osobno. Bielizna prana maszynami zaoszczędza się o 100%, gdyż nie ma tego targania i kręcenia jak w praniu ręcznem.

Zarząd.

Rządca ekonomiczny z 20-letnią praktyką, kawaler, w średnim wieku z chlubnemi świadectwami i poleceniami poszukuje posady od kwietnia. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: B. M. na ręce Wgo Smutnego we Lwowie, ulica Łyczakowska l. 13 140

Buhajek czternastomiesięczny zdolny do skoku po importowanym Oldenburgu, pięknie znaczony, jest za umiarkowaną cenę, stacja kolejowa Lacka-Wola, poczta Medyka do nabycia. 139

Na cytrę. Szkoła polska Władysława Mańkowskiego do samodzielnej nauki, we wszystkich księgarniach, jako też u nakładcy Stanisława Köhlera, ul. Batorego 28 do nabycia. Tamże przez autora wybrane cytry po złr. 15. 128

Nauczyciel kwalifikowany, zajmujący się przygotowywaniem uczniów do szkół średnich, a posiadający dobre rekomendacje domów obywatelskich, poszukuje miejsca. Bliższej wiadomości udzieli p. J. Piórkiewicz, nauczyciel w szkole M. Magdaleny we Lwowie. 138

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z kuchnią i przynależytościami. Garncarska 26 od 1. kwietnia 1889. 137

Pokój z nyżą i słonką na I. piętrze, Zimorowicza 4. 141

Pokoik frontowy dla osoby pojedynczej 3·50. Wiadomość: Sklep kuśnierska Wgo Iwachowa, Ruska 3. 147

Korespondencja prywatna.

On cherche connaissance. Photographies ne se rendront pas.

„Chevalier“

148 dans Administration.

DOM piątrowy z wielkiemi sklepionemi piwnicami, oraz z obszarem 743 sążni kwadr. w najpiękniejszej i najzdrowszej części miasta, w blizkości nowego gmachu pocztowego, gr. kat. Seminarjum, nowych koszar żandarmerji jest do sprzedania z wolnej ręki. Grunta także częściowe. Wiadomość ul. Wronowskich l. 1 (25¹/₄) lub u Wgo mecenasa dr. Pawła Dąbrowskiego, ulica Słowackiego 3. 1200

Leśnik

wykwalifikowany, Poznańczyk, i w W. ks. Poznańskiem kształcony, wolny od wojskowości, z dobremi świadectwami, który w ostatnich czasach w Król. Polskiem większemi zarządzał lasami, a zmuszony, w skutek carskiego ukazu z dniem 14/26 Marca 1887 o cudzoziemcach. zajęcie to opuścić, poszukuje posady od zaraz lub później.

Łaskawe oferty uprasza się przesłać pod adresem: **J. Manowski** w Miłosławiu W. Ks. Poznańskie. 1175

ZIOŁKA PIERSIOWE

Dra Seeburgera

niezawodnie skutkujący środek przeciw uporczywym katarom płuc i krtani, kaszlom, zapaleniom gardła i płuc, chrypce i innym chorobom piersiowym. 1195

Cena pakietu 20 ct.

Uprasza się zwrócić uwagę na to, by na każdej paczce ziółek piersiowych Dra Seeburgera jako wyłączny skład apteka pod „Złotym Słoniem“ Henryka Blumenfelda we Lwowie uwidoczniona była

Dr A. Seeburger

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote Dyplomy honorowe.

P. GREZ. Aptekarz, 34. rue La Bruyère, PARIS

We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Backera i Szlepińskiego;

w Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, [illegible] i Szadeckiego.

Obecnie Collin i K. 49, Rue Maubége.

Sadzonki i nasiona leśne

przesyła za zaliczką na wszystkie stacje kolei i poczty 1191

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

Nasiona sosny zł. 1·30 ct., świerka 60 ct., modrzewia 60 ct. za 1 funt.

Sadzonki sosny rocznej 50 ct., 2-letni 1 zł., świerk 2-letni 1 zł., 3-letni 1 zł. 50 ct., modrzew 2-letni 2 zł., akacja roczna 1 zł. 50 ct.

olszyna, brzezina, akacja, 2-letnia i 3-letn. 3 złr. **Wszystko za 1000 sztuk.**

(Centr. Bióro Ogłoszeń Lwów).

MAGNETYZM i HYPNOTYZM

skreślił *Czesław Czyński*. Treść: Część I. ogólna. Wstęp. — Nauki tajemnicze. — Historja magnetyzmu. — Braidyzm. — Spirytyzm. — Stany i fazy hypnotyzmu. — Przyczyny hypnotyzmu. — Oczarowanie. — O suggestji czyli poddawaniu. — Fizjologia hypnotyzmu. — O stronie moralnej metody suggestyjnej. — Jej niebezpieczeństwa, wady i zalety. Część II. Sposoby hypnotyzowania z ilustracjami. — Sposoby hypnotyzowania autora. — Suggestja. — Zbudzenie. — O suggestji w stanie półsenności. — Suggestja na jawie, — Suggestje terminowe z illustracjami. — Czas trwania i powtarzania posiedzeń. — Jak daleko sięga suggestja. — O suggestji na oddalenie. — Dr. Ochorowicz i jego poglądy. — Hypnotyzm zastosowany w celach leczniczych i chirurgicznych. — Dawki i formułki. — Warunki przychylne do otrzymania hypnotyzmu i wytworzenia suggestji. — Spis chorób leczonych hypnotyzmem w szpitalach zagranicznych i obserwacje własne autora. Część III. Hypnotyzm wobec prawa. — Fałszywe dokumenty. — Fałszywe zeznania przed sądem. Fałszywi oskarżyciele i mimowolni krzywoprzysięzcy. — Sposób odkrycia fałszywych zeznań. — Konkluzja. Dziełko to obejmuje str. 142, w 8-ce z 12 ilustracjami.

1174

KANTOR WYMIANY

A. CH. WERFEL

we Lwowie 1192

ulica Hetmańska liczba 4.

Kupuje i sprzedaje wszelkie krajowe i zagraniczne papiery wartościowe, jakoteż losy i monety.

Zlecenia z prowincji wykonuję bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Nie jedno szczęście małżeńskie!

spowodował gospodarski zmysł żony. W każdem gospodarstwie domowem jest niezbędną maszyna do szycia.

Skład fabryczny maszyn do szycia **S. Unreich,** Lwów, ul. Łukasińskiego, dawniej Technicka. Cenniki gratis i franko. Też na raty. 1211

Kupuję

franco dworzec Wiedeń świeżą sarninę po 80 ct. bez wypatroszenia; Słomki po 1 złr. 10 ct. Należytość może być pobraną pocztą. 1201

Leopold Härring,

handlarz dziczyzny 3, Wiedeń.

Ważne dla wydziałów powiatowych i gmin! 1220

Człowiek młody, poświęcający się dotąd zawodowi prawniczemu, z kilkuletnią chlubną praktyką w takowym, z powodu uchwalonej niedawno ustawy o stosunkach pisarzy gminnych, pragnie objąć pod korzystnemi warunkami pisarkę kilku gmin razem. Świadectwa dotychczasowej praktyki i moralności przedłoży na żądanie. Może złożyć także kaucję. Łaskawe zgłoszenia pod lit. A. B. K. do centralnego biura ogłoszeń we Lwowie.

Resztki Sukna

z czystej owczej wełny

po 3·10 metra, wystarczający na duże ubranie mezkie, wyprzedają się wskutek wielkiego nagromadzenia po 4·50 do złr. 12 za resztkę. Wielki skład **Peruwienu, Doskinu, Tricotu**; wszystkie gatunki towarów modnych w zakresie **Streich** i **Kamgarnu.** Wzory na okaz rozsyła się chętnie. Panowie krawcy otrzymują bogato sortow. kolekcje wzorów, ciętych ze sztuki.

Skład fabryczny sukna „zum weissen Lamm“ w Bernie. 727

L. 245.

KONKURS.

Wydział powiatowy w Grybowie z mocy uchwały z dnia 7. marca b. r. L. 245 rozpisuje niniejszem konkurs na prowizoryczną posadę Adjunkta drogowego przy tutejszym Wydziale powiatowym za wynagrodzeniem w rocznej sumie 600 złr. a. w. tudzież kosztami podróży.

Ubiegający się o tę posadę, mają najdalej do końca marca b. r. wnieść odnośne podania z załączeniem świadectw uzdolnienia technicznego w kierunku budowy dróg i mostów, niemniej wykazać, iż wieku lat 40 nie przekroczyli.

Z Wydziału powiatowego

Grybów d. 8. marca 1889.

1221 ***Prezes.***

L. 1511.

Obwieszczenie.

Dnia 18. marca 1889 r. i następnych odbędzie się w mieście Tarnowie w Galicji (stacji kolejowej) pierwszy główny jarmark na konie, odznaczający się doborem koni poprawnej rasy.

Targowica dla koni obszerna i według wszelkich wymogów nowo urządzona.

Tarnów, dnia 18. lutego 1889.

1176 ***Burmistrz.***

HURTOWNY SKŁAD WIN

M. KOZŁOWSKIEGO

w Przemyślu.

Na wystawach w Niemczech i Krakowie zostałem zaszczycony pierwszemi nadgrodami za Wina Węgierskie, polecam takowe jako wina naturalne najzdrowsze i wyborne w smaku, w beczkach oryginalnych od 130 do 136 litrów.

Wina odstałego czystego bez lagru,

beczka od złr. 45, 50, 60, 70, 80, 100 do 400 złr.

Wina stołowe białe w butelkach

butelka ct 40, 50, 60, 70, 80 i 1 złr.

Wina Tokajskie stare wytrawne, lub przy słodyczy z różnych lat,

butelka od złr. 1·50, 2, 3, 4, 5 do 8 złr.

Esencja Tokajska stara dla osób osłabionych lub rekonwalescentów,

butelka złr. 3, 4, 6 do centów.

Oprócz tego pakowane w paczkach.

12	butelek Wina białego Szamorodner Nr. 1	7·—
12	„ „ „ Nr. 2	9·—
12	„ „ „ Hegyalyaera wybornego	10·50
12	„ „ „ Książęcego	11 —
12	„ „ „ (Kiraly) Królewskiego	12·50
12	„ „ czerwonego Szegeszardera	6·—
12	„ „ „ Ofner Adelsberger	7·—
12	„ „ „ Budai jak Bordeaux	9·—
12	„ „ „ Egri Erlauer	10 —
12	„ „ „ Villanyer Gabinet	10·80
12	„ „ „ St. Julien francuskie Ia	18 —
1	„ Wódki Śliwowicy syrmskiej starej	1·—
1	„ „ Starki przemyskiej sławnej	1·50
1	„ „ Nalewki litewskiej	1·50

Arak i Rum prawdziwy z Jamajki.

Cognac francuski. 1177

SUBSKRYPCJA

na

3% LOSY

c. k. uprz. ogóln. austr. Zakładu kredyt. ziemsk. w Wiedniu.

Rocznie 6 ciągnień.

Główna wygrana 50.000 złr.

Cena subskrypcyjna 105 złr. w ratach:

25. Kwietnia	1889	złr.	15.—
25. Czerwca	„	„	10.—
25. Sierpnia	„	„	10.—
25. Października	„	„	10.—
25. Grudnia	„	„	10.—
25. Lutego	1890	„	10,—
25. Kwietnia	„	„	10.—
25. Czerwca	„	„	10.—
25. Sierpnia	„	„	10.—
25. Października	„	„	10.—
		złr.	105.—

Subskrypcja odbędzie się w Czwartek d. 14. i w Piątek d. 15. Marca b. r.

Zgłoszenia do subskrypcji przyjmuje bez doliczenia prowizji

1217 Dom handlowy i Kantor wymiany **SOKAL i LILIEN** we Lwowie.

Zniżone ceny nafty.

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

WE LWOWIE

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej“ 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze
przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat**

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 1035

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

NOWE 3% LOSY ZIEMSKIE

Subskrypcja

w c. k. uprz. Ogólnym austrj. Zakładzie kredyt. ziemskim

w Wiedniu, I. Teinfaltstrasse 6

dnia 14. i 15. marca b. r.

za gotówkę i na spłatę częściową.

Kaucja **złr. 5.**— od sztuki.

Kurs przy subskrypcji za gotówkę złr. 104.25.

Odbiór obligów od 5. do 25. kwietnia.

Kurs przy subskrypcji na spłatę częściową 105.— złr.

Spłata częściowa począwszy od 25. kwietnia 1889 po złr. 10.— płatna 25. każdego drugiego miesiąca.

Uzyskanie prawa gry za złożeniem pierwszej raty.

Rocznie **6** ciągnień.

Każdorazowa gł. wygr. 50.000 złr.

Posiadacz choćby z najmniejszą wygraną wyciągniętego losu otrzymuje asygnatę do udziału we wszystkich następnych ciągnieniach premjowych. Jeżeli na asygnatę niepadnie żadna wygrana, tedy ściągniętą ona zostanie po ukończeniu wszystkich losowań z kwotą złr. 10.—

Zgłoszenia do subskrypcji we wszystkich większych domach bankowych i wekslowych w Wiedniu i na prowincji. 1222

Ces. król.  uprzywil.

kolej galicyjska Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

XXXIV. Zwyczajne

Zgromadzenie Walne Akcjonarjuszów

ces. król. uprzywilejowanej

kolei galicyjskiej Karola Ludwika

odbędzie się

w sobotę dnia 11. maja 1889 o godzinie 11. przed południem

w Wiedniu

w sali Stowarzyszenia austr. Inżynierów i Architektów

I. Eschenbachgasse Nr. 9.

1212

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z roku 1888.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3. Uchwała co do przychodu z roku 1888.
4. Wybór Wydziału rewizyjnego dla zbadania rachunków z roku 1889.
5. Uzupełnienie Rady zawiadowczej.

W celu korzystania z prawa głosowania na Walnem Zgromadzeniu należy złożyć akcje (§§. 22 i 26 statutów) najdalej do dnia 12. kwietnia r. b. włącznie: w **Wiedniu**: w kasie Towarzystwa c. k. uprzywil. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, w kantorze M. S. Rotszylda: we **Lwowie**: w Filji c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i w c. k. uprzyw. galic. akcyjnym Banku hipotecznym; w **Krakowie**: w galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu; w **Berlinie**: w Banku dla handlu i przemysłu, w kantorze S. Bleichröder, w Dyrekcji Towarzystwa dyskontowego, w kantorze Mendelsohn et Comp. i w kantorze Richtera et Comp.; w **Wrocławiu**: w szląskiej spółce bankowej; w **Lipsku**: w powszechnym Zakładzie kredytowym niemieckim; w **Hamburgu**: w kantorze pp. L. Behrens i synów; w **Frankfurcie** n/M.: w kantorze pp. M. A. Rotszylda i synów i w niemieckim Banku dla papierów wartościowych i weksli; w **Monachium**: w kantorze Merck, Finck et Comp.; w **Stutgardzie**: w Wirtemberskim Zakładzie bankowym, ongi Pflaum et Comp.

Każde 40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak Akcjonarjusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń, dnia 8. marca 1889.

Rada zawiadowcza.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“